SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 13 października 1951 r. Nr 244 (452) B Cena 15 gr

Depesze uczestników akademii

z okazji Dnia Wojska Polskiego do Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta

Generalissimus Józef Stalin

Moskwa — Kreml

Zebrani na Akademii z okazji Dnia Wojska Polskiego przedstawiciele ludności Warszawy oraz przedstawiciele Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej ślą Wam — Wodzowi wyzwolonych narodów, Chorążemu światowego obozu pokoju — serdeczne i gorące słowa pozdrowienia, głębokiej czci i przywiązania.

W ten dzień uroczysty, poświęcony Polskim Siłom Zbrojnym, naród polski ze szczególną wdzięcznością wspomina pomoc Rządu Radzieckiego i Waszą osobistą troskę, dzięki której na bratniej ziemi radzieckiej powstały w okresie naszej niewoli narodowej dywizje polskie, walczące u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej o wolność Polski. Naród polski dumny jest, że do historii polskich walk wyzwoleńczych najpiękniejsze stronice wpisane zostały przez Wojsko Polskie, walczące pod Waszym naczelnym dowództwem przeciwko hitlerowskim wrogom Polski, wrogom całej ludzkości.

Dzięki rozgromieniu hitleryzmu przez Armię Radziecką, kierowaną Waszym geniuszem, dzięki pomocy Rządu Radzieckiego i Waszej osobistej, naród polski uzyskał możność budowania swego wolnego i szczęśliwego życia i dzisiaj twórczą pracą wznosi fundamenty socjalizmu. Na straży pokojowego trudu narodu polskiego, na straży niepodległości naszej Ojczyzny, przeciw knowaniom imperialistów amerykańskich i ich neohitlerowskich wasali, stoi Wojsko Polskie, związane wieczystym braterstwem broni i braterstwem idei z niezwyciężoną Armią Radziecką.

Opierając się na przodującej stalinowskiej nauce wojennej, ucząc się na niedoścignionych wzorach Armii Radzieckiej, Wojsko Polskie niezachwianie stoi u boku armii wielkiego Kraju Rad, na straży pokoju.

Zapewniamy Was, że naród polski wierny przyjaźni i sojuszowi z narodami ZSRR — nie ustanie w pracy nad pomnażaniem sił obozu pokoju w imię powstrzymania imperialistycznej agresji i zabezpieczenia wolności narodów.

Niech żyje przyjaźń narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego!

Niech żyje braterstwo broni Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej!

Niech żyje Chorąży światowego pokoju, wódz postępowej ludzkości — Wielki Stalin!

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut

Warszawa — Belweder

Uczestnicy uroczystej Akademii poświęconej Dniu Wojska Polskiego, robotnicy, przedstawiciele inteligencji pracującej, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, ucząca się młodzież, ślą Wam, niestrudzonemu budowniczemu Polski Ludowej, wielkiemu bojownikowi o pokój — wyrazy głębokiej czci i oddania.

Pod Waszą Ojcowską opieką rosło i krzepło Ludowe Wojsko Polskie, którego ósmą rocznicę obchodzimy dziś uroczyście.

Partia nasza i Wy osobiście, Towarzyszu Prezydencie, uczycie żołnierzy Wojska Polskiego i cały naród wiernej służby i ofiarnej pracy dla dobra Polski Ludowej, w obronie pokoju, któremu zagraża amerykański imperializm.

Pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pod Waszym osobistym kierownictwem, naród polski buduje swą piękną Ojczyznę, przezwyciężając wszystkie przeszkody i trudności.

Na straży pokojowej pracy narodu polskiego stoi Wojsko Polskie, wierna i czujna straż naszej niepodległości i naszych granic na Odrze i Nysie.

Pod Waszym Najwyższym Zwierzchnictwem Wojsko Polskie, dowodzone przez Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego nieustannie podnosi swą zdolność bojową.

W dniu Wojska Polskiego zapewniamy Was, że nie ustaniemy w pracy, w trudzie szkoleniowym i wiernej służbie, w imię pokojowej pracy i szczęścia naszej ukochanej Ojczyzny, Polski Ludowej.

U boku bohaterskich narodów Związku Radzieckiego, razem ze wszystkimi bojownikami postępu na świecie, którym przewodzi Wielki Stalin, pracować i walczyć będziemy o pokój, realizując Plan 6-letni, budując fundamenty socjalizmu w Polsce.

Niech żyje i rozkwita nasza Ojczyzna — Polska Ludowa!

Niech żyje Ludowe Wojsko Polskie, niezłomna straż pokoju, niepodległości i budownictwa socjalistycznego naszej Ojczyzny!

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut!

Niech żyje wódz obozu pokoju i postępowej ludzkości Józef Stalin!

Słowa towarzysza Stalina napawają nas niezłomną nadzieją

w zwycięstwo naszej słusznej sprawy

Ze stolic różnych krajów napływają w dalszym ciągu wiadomości o potężnym wrażeniu, jakie wywołały tam odpowiedzi Generalissimusa STALINA na pytania korespondenta dziennika „PRAWDA" w sprawie broni atomowej.

CZECHOSŁOWACJA

Dziennik „**Rude Pravo**" pisze: **Oświadczenie towarzysza Stalina dodaje wszystkim miłującym pokój ludziom bodźca w ich walce o zakaz wszystkich rodzajów broni atomowej i o zachowanie pokoju.** Dziś ludzkość jeszcze wyraźniej zdaje sobie sprawę z niezmierzonej potęgi Związku Radzieckiego, radzieckiej nauki i radzieckiej techniki. **Budując komunizm, Związek Radziecki otwiera przed całą ludzkością wspaniałe perspektywy szczęśliwej przyszłości.** Narody potęgują swą walkę przeciwko groźbie nowej wojny, walkę o zawarcie paktu pokoju.

RUMUNIA

Dziennik „**Romania Libera**" zamieszcza list rektora politechniki bukareszteńskiej **Stefana Venkowa**, który pisze:

Słowa towarzysza Stalina napawają nas niezłomną nadzieją w zwycięstwo naszej słusznej sprawy i dodają nam nowych sił dla naszej twórczej pracy. Jesteśmy bezgranicznie wdzięczni uczonym radzieckim za ich osiągnięcia, które zapewnią zwycięstwo pokoju.

KOREA

Dziennik koreański „**Nodon Sinmun**" pisze w artykule wstępnym:

Minął już czas, gdy Stany Zjednoczone posiadały monopol w dziedzinie produkcji bomby atomowej i gdy groziły innym krajom użyciem bomby atomowej oraz marzyły o pozbawieniu innych narodów niezależności. **Jeżeli Stany Zjednoczone pragną pokoju, to powinny zgodzić się na ustanowienie kontroli nad produkcją energii atomowej i na ogłoszenie zakazu wszelkich rodzajów broni atomowej.**

Fakt posiadania bomby atomowej przez Związek Radziecki zadaje potężny cios atomowej dyplomacji Stanów Zjednoczonych. **Związek Radziecki dowiódł raz jeszcze, że dokłada wszelkich starań, aby zdemaskować zbrodnicze zakusy podżegaczy wojennych i aby utrwalić pokój.**

IRAN

Agencja TASS donosi z Teheranu, że dzienniki „Dad", „Keichan" i „Besue Aiande" zamieściły pełny tekst odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta „Prawdy" na temat broni atomowej.

Dziennik „**Besue Aiande**" pisze w artykule wstępnym:

500 milionów ludzi, **którzy** podpisali apel sztokholmski, domagający się zakazu broni atomowej, widzą w oświadczeniu Stalina wyraz swych pokojowych dążeń. **Słowa Józefa Stalina wzmocniły jeszcze bardziej przekonanie miłujących pokój narodów, że obóz pokoju, na czele którego stoi wielki Związek Radziecki potrafi udaremnić wszystkie zbrodnicze zakusy podżegaczy wojennych i inspiratorów znienawidzonej przez całą ludzkość dyplomacji atomowej.**



Na zaproszenie Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego przybyła we środę do Warszawy reprezentacja pięściarska i drużyna piłki nożnej Armii Czechosłowackiej, które rozegrają towarzyskie spotkania z CWKS-em podczas uroczystości Dnia Wojska Polskiego. Na zdjęciu goście czechosłowaccy w chwilę po opuszczeniu pociągu. Foto „Sztandar Młodych" W. Zarzycki

Ludowe Wojsko Polskie na straży budownictwa socjalistycznego — na straży Ojczyzny

Uroczysta akademia z okazji Dnia Wojska Polskiego

Z okazji Dnia Wojska Polskiego odbyła się 11 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta akademia, zorganizowana przez Stołeczną Radę Narodową.

Scenę teatru zdobiły portrety Generalissimusa Józefa Stalina, Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta i Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Wśród flag narodowych Polski i ZSRR, symbolizujących braterstwo broni niezwyciężonej Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, zajął miejsce poczet sztandarowy okrytej chwałą I Dywizji Kościuszkowskiej.

Na akademię przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu z Premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele Wojska Polskiego, stronnictw politycznych, organizacji społecznych, świata nauki i kultury, przodownicy pracy oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa stolicy.

Na akademii obecni byli attachés wojskowi akredytowani w Warszawie.

Przewodniczył akademii **Jerzy Albrecht** — przewodniczący Prezydium Stoł. Rady Narodowej.

W Prezydium Akademii zajęli miejsca: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: wicepremier **Zawadzki**, Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty **Rokossowski**, min. **Berman**, członek Rady Państwa, przewodniczący Związku Bojowników o Wolność i Demokrację **Jóźwiak — Witold**, sekretarz KC PZPR **Ochab** i prezes LPŻ min. **Matuszewski**, oraz: członek Rady Państwa, prezes CKSD **Barcikowski**, zastępca attaché wojskowego ZSRR płk. **Gierko**, szef Sztabu Generalnego W.P., wiceminister Obrony Narodowej gen. **Korczyc**, szef Głównego Zarządu Politycznego W.P., wiceminister Obrony Narodowej **Naszkowski**, zastępca przewodniczącego PKPG **Jaroszewicz**, przewodniczący CRZZ **Kłosiewicz**, prezes ZSCh, sekretarz NKW ZSL **Ozga-Michalski**, przewodniczący ZMP **Matwin**, przewodnicząca LK **Musiałowa**, prezes Związku Literatów Polskich **Kruczkowski**, sekretarz KW PZPR **Wicha**, matka bohatera I Dywizji, poległego pod Lenino, ob. **Kalinowska**.

Otwierając w imieniu Prezydium Stołecznej Rady Narodowej uroczystą akademię, przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej **Jerzy Albrecht** wita serdecznie zgromadzonych.

„Nasze Ludowe Wojsko Polskie — stwierdza **Jerzy Albrecht** — wyrosło z niezwyciężonej idei sojuszu i braterstwa narodu polskiego z narodami Wielkiego Związku Radzieckiego i jest żywym świadectwem braterstwa i ofiarnej pomocy ZSRR dla naszego narodu.

Ludowe Wojsko Polskie od kolebki wiedzione jest myślą i ideologią Partii klasy robotniczej, tą ideologią, pod której sztandarami masy pracujące Polski walczyły z hitlerowskim najazdem a dziś prowadzą zwycięski bój o budownictwo socjalistyczne w naszym kraju".

W imieniu Prezydium Rady Narodowej i mas pracujących stolicy **Jerzy Albrecht** wyraża najlepsze życzenia nowych sukcesów w wyszkoleniu bojowym i politycznym żołnierzom i oficerom wszystkich jednostek i formacji naszego Ludowego Wojska Polskiego i przekazuje im gorące uczucia miłości i przywiązania.

Wszyscy wstają — rozlegają się burzliwe oklaski i okrzyki na cześć Generalissimusa Józefa Stalina, Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Głos zabiera szef Głównego Zarządu Politycznego Wiceminister Obrony Narodowej gen. bryg. **Marian Naszkowski**. (Streszczenie przemówienia podajemy oddzielnie).

„Stalin — Bierut — Rokossowski" — długo rozbrzmiewają entuzjastyczne okrzyki zgromadzonych, gdy gen. Naszkowski kończy swe przemówienie.

Oficer **Kamiński** melduje, że I Dywizja Warszawska i wszystkie oddziały Wojska Polskiego ukończyły szkolenie bojowe i polityczne z wynikiem dobrym. Zrywa się nowa burza oklasków.

Po odczytaniu depesz do Chorążego Obozu Pokoju — **JÓZEFA STALINA** i Prezydenta **BOLESŁAWA BIERUTA** zrywają się nieustające owacje na cześć wieczystej przyjaźni narodu polskiego z narodami radzieckimi.

Widowisko pt. „**Jedyna droga**" pióra **Gruszczyńskiego** i **Korcellego** zakończyło uroczystą akademię.

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej na Dzień Wojska Polskiego

Szeregowcy i Marynarze! Podoficerowie i Oficerowie! Generałowie i Admirałowie!

Dzień 12 października, rocznicę historycznej bitwy pod Lenino, obchodzimy wraz z całym narodem jako Dzień Wojska Polskiego.

Zrodzone w ogniu walki z hitlerowskim najeźdźcą, zahartowane w bojach u boku niezwyciężonej Armii Radzieckiej, na wspaniałym szlaku zwycięstw od Lenino do Berlina, Siły Zbrojne Polski Ludowej nieugięcie stoją na straży pokojowej, twórczej pracy narodu polskiego budującego socjalizm, na straży naszych granic na Odrze i Nysie, na straży wolności i niepodległości naszej Ojczyzny.

W obliczu zbrodniczych knowań amerykańskich podżegaczy wojennych, którzy wskrzeszają Wehrmacht hitlerowski i militaryzm japoński, przygotowują nową awanturę wojenną i godzą w niepodległość Polski Ludowej, żołnierz polski wytężoną pracą szkoleniową wzmacnia siłę i zdolność bojową Wojska.

Letni okres szkolenia przyczynił się do dalszego podniesienia poziomu wyszkolenia wojskowego i świadomości politycznej żołnierzy, do spotęgowania patriotycznego ducha ludowego Wojska i gotowości do obrony ukochanej naszej Ojczyzny, Polski Ludowej.

Dzień Wojska Polskiego jest manifestacją bezgranicznej wierności i oddania naszego Wojska narodowi, władzy ludowej, Przewodniczce narodu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Najwyższemu Zwierzchnikowi Sił Zbrojnych, Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi.

Szeregowcy i Marynarze! Podoficerowie i Oficerowie! Generałowie i Admirałowie!

W imieniu własnym i z polecenia Rządu pozdrawiam Was w Dniu Wojska Polskiego oraz

rozkazuję

Oddać w naszej stolicy — Warszawie 20 salw artyleryjskich w dniu 12 października.

Niech żyje Wojsko Polskie — wierna straż pokoju i nienaruszalności naszych granic na Odrze i Nysie!

Niech żyje Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych, Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut!

Niech żyje Chorąży światowego pokoju, pogromca faszyzmu, wódz wyzwolonych narodów, Generalissimus Józef Stalin!

Minister Obrony Narodowej
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Nieugięcie stać będziemy na straży pokojowej pracy naszego narodu

Meldunek złożony przez oficera Kamińskiego na akademii z okazji Dnia Wojska

Melduję kierownictwu Rządu i Partii i ludowi Warszawy, że w roku szkoleniowym 1950/51 pierwsza Warszawska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, jak i wszystkie oddziały wojska uzyskały dobre wyniki w wyszkoleniu bojowym i politycznym.

Opierając się na stalinowskiej, nowej wojennej nauce zwyciężania, opierając się na doświadczeniach bratniej Armii Radzieckiej i doświadczeniach naszego wojska, wykonując rozkaz Ministra Obrony Narodowej opanowaliśmy jeszcze lepiej naszą wspaniałą broń, wzmacniając przez to siłę i gotowość bojową naszego wojska.

My, żołnierze, kontynuujemy piękne tradycje naszych bohaterów spod Lenino. Na ich przykładach uczymy się płomiennego patriotyzmu i ofiarnej służby dla dobra naszej Ojczyzny Ludowej. Czerpiemy natchnienie w naszym żołnierskim trudzie z bogatych, postępowych tradycji narodu polskiego.

Uczynimy wszystko, by zabezpieczyć rozkwit i szczęśliwe budownictwo naszej Ojczyzny i nieugięcie stać będziemy na straży pokojowej pracy naszego narodu, na straży niepodległości naszej ukochanej Ojczyzny.

Generałowie i oficerowie WP udekorowani medalem „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny"

11 bm. w związku z Dniem Wojska Polskiego Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski **Konstanty Rokossowski** udekorował w imieniu Prezydenta RP **Bolesława Bieruta** medalem **„Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny"** grupę generałów i starszych oficerów Wojska Polskiego z Szefem Sztabu Generalnego WP wiceministrem Obrony Narodowej gen. broni **W. Korczycem** i Szefem Głównego Zarządu Politycznego WP wiceministrem Obrony Narodowej gen. bryg. **M. Naszkowskim** na czele.

Dekoracje medalem „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny" generałów, oficerów i podoficerów odbyły się również w jednostkach wojskowych.

Przemówienie generała Mariana Naszkowskiego

Gdy w 8-mą rocznicę historycznej bitwy pod Lenino, w **8-mą** rocznicę narodzin Ludowego Wojska Polskiego spoglądamy wstecz na przebytą drogę, gdy wspominamy wszystkie zwycięstwa odniesione zarówno na froncie walki z faszyzmem hitlerowskim, jak na froncie pokojowego budownictwa, możemy stwierdzić z dumą, że obóz polskiej rewolucji wykonał testament poległych pod Lenino, że Polska wolna, silna, z granicami na Odrze i Nysie, idąca niezłomnie ku świetlanym dniom socjalizmu, Polska, o której marzył żołnierz 1 Dywizji i partyzant AL, ziściła się.

Jednakże droga, którą przebyliśmy od owych jesiennych dni 1943 r. — podkreślił mówca — i którą kroczymy śmiało naprzód, nie jest ani łatwa, ani usiana różami. Jest to droga uporczywej, ustawicznej walki z ciemnymi siłami reakcji rodzimej i zagranicznej. Walki o niepodległość Polski, o jej utrwalenie, o utrwalenie ustroju demokracji ludowej, o jego rozwój ku socjalizmowi, walki, w której poważny wkład posiada chwałą bojową owiane Ludowe Wojsko Polskie. Wyrosło ono z dwóch organizmów zbrojnych — I Armii Polskiej zrodzonej na bratniej ziemi radzieckiej i z partyzanckiej Armii Ludowej, z organizmów, których korzenie ideologiczne były wspólne. U podstaw obu organizmów leżała rewolucyjna, lewicowa orientacja polityczna, orientacja na zwycięstwo Związku Radzieckiego i na ujęcie władzy w Polsce przez lud pracujący z klasą robotniczą na czele w oparciu o to zwycięstwo.

Wyrosłe na takim gruncie ideologicznym Wojsko Polskie jest od swego zarania wojskiem nowego typu, jakościowo odmiennym od starej, przedwrześniowej armii polskiej, armii która stanowiła posłuszne narzędzie w rękach rządzącej kliki faszystowskiej.

IDEOLOGIA KOŚCIUSZKOWCÓW TKWIŁA GŁĘBOKO KORZENIAMI W PRZESZŁOŚCI NARODU

Zrodzona na ziemi radzieckiej 1 Dywizja im. Tadeusza Kościuszki powstała w heroicznej atmosferze Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego, **kształtowała swe oblicze pod wpływem ideologicznym wielkiej Partii Lenina - Stalina, pod wpływem WKP(b), rosła pod troskliwą ojcowską opieką towarzysza Stalina.** Komuniści polscy Hilary Minc, Aleksander Zawadzki, Roman Zambrowski, Edward Ochab, Zygmunt Modzelewski i wielu innych, zahartowani w KPP-skiej szkole walki klasowej, z oddaniem i entuzjazmem wykuwali rewolucyjną świadomość żołnierza. Uczyli go płomiennej miłości ojczyzny, wskazując, że ojczyzna to nie garstka kapitalistów i obszarników, lecz lud pracujący, i że jedynie on, pod kierownictwem klasy robotniczej, może wywalczyć ojczyznę prawdziwie wolną. **Uczyli żołnierza naszego głębokiego internacjonalizmu, uczyli miłości do państwa socjalizmu.**

Ideologia, którą zaszczepialiśmy naszym Kościuszkowcom tkwiła głęboko korzeniami w przeszłości naszego narodu, była przedłużeniem tego nurtu, który na przestrzeni wieków wyrażał się w walce uciemiężonych klas o wyzwolenie, o postęp społeczny, który przejawiał się w polskiej Reformacji, w postępowych dążeniach Oświecenia, w walce narodowo - wyzwoleńczej wieku XIX, w działalności wielkich poetów rewolucjonistów Mickiewicza i Słowackiego i który znalazł najpełniejszy swój wyraz w bohaterskiej epopei walk proletariatu polskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne, w pięknych kartach i bohaterskich postaciach działaczy I Proletariatu, SDKPiL, PPS-Lewicy i KPP.

Właśnie my, ruch rewolucyjny, i tylko my, w dobie obecnej, w dobie gnicia i rozkładu światowego systemu kapitalistycznego, reprezentujemy i kontynuujemy wszystko co szlachetne i wielkie w historii narodu.

BURŻUAZJA ZDRADZAŁA NARÓD

Burżuazja polska nie prowadziła rzeczywistej walki z okupantem hitlerowskim, lecz często kolaborowała z nim jako ze swym klasowym pobratymcem, pochłonięta jednym celem — niedopuszczenia do władzy klasy robotniczej po wyzwoleniu kraju od hitlerowców. Burżuazja tworzyła swoje organizmy zbrojne do walki z własnym ludem, do walki z wyzwolicielką ludów z jarzma obcego i rodzimego, Armią Radziecką. **Takim tworem do walki o restytuowanie władzy kapitalistów i obszarników w Polsce była w intencjach jej organizatorów i kierowników i w ich praktyce Armia Krajowa.**

Prowokacją antyradziecką emigracyjnego rządu londyńskiego za cichym poparciem jego mocodawców — Churchillów, dywersją obliczoną na niedopuszczenie do wspólnej walki żołnierza polskiego z żołnierzem kraju socjalistycznego była od samego swego zarania armia Andersa. Śmiertelna nienawiść do postępu, do Związku Radzieckiego, zwierzęcy strach przed utratą swych klasowych przywilejów był motorem działania reakcji podobnie jak strach przed rewolucją określał kierunek polityki piłsudczyzny w Polsce przedwrześniowej. **Lecz działanie to skierowane na zatrzymanie postępu społecznego było równocześnie działaniem antynarodowym, zdradą własnego narodu.**

HISTORIA PRZEKREŚLIŁA PLANY IMPERIALISTÓW

Bezceremonialne rządy rozwydrzonych bankierów Wall Street w zmarshallizowanej Europie, brutalne deptanie suwerenności krajów takich jak Francja, Włochy, Belgia, dławienie ich gospodarki, wyznaczenie im żałosnej, upokarzającej roli satelitów imperializmu amerykańskiego, wreszcie nieszczęsny los Jugosławii wydanej na łup imperialistów przez zdradziecką szajkę titowców — oto odstraszające, ponure przykłady tego co niosła Polsce realizacja planów Borów Komorowskich i Andersów, Tatarów i Kopańskich, Mikołajczyków i Sosnkowskich.

Lecz historia przekreśliła te plany. Bohaterski wysiłek żołnierza radzieckiego i kroczącego u jego boku żołnierza polskiego, zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem stworzyło po raz pierwszy w naszych dziejach szansę historyczną obalenia raz na zawsze klasy wyzyskiwaczy.

Partia nasza nie zmarnowała owoców zwycięstwa Armii Radzieckiej, gdyż kieruje się w swej walce niezawodną busolą marksizmu - leninizmu, gdyż opiera się na doświadczeniach WKP(b).

Nasze Ludowe Wojsko Polskie, wierne dziecię narodu polskiego, stoi nieugięcie na straży naszego budownictwa socjalistycznego, na straży naszych granic na Odrze i Nysie. Wraz z całym narodem, wraz z całym obozem pokoju głęboko pragniemy pokoju, strzeżemy pokoju, walczymy o pokój. Jednakże srodze pomylą się bezczelni agresorzy imperialistyczni, jeśli naszą świętą wolę pokoju zechcą rozumieć jako naszą słabość.

Właśnie dlatego, że pokój potrzebny jest nam jak powietrze dla realizacji naszych wspaniałych planów budownictwa socjalistycznego, nie możemy i nie chcemy być bezbronni. Je-

(Dokończenie na str. 4)

W przeddzień Święta Odrodzonego Wojska Polskiego

UROCZYSTE POCHODY na ulicach Warszawy

(Obsługa własna)

W przeddzień Święta Odrodzonego Wojska Polskiego wieczorem ulicami Warszawy przeciągnęły uroczyste pochody. Za oddziałami wojska podążała warszawska młodzież niosąc szturmówki i pochodnie. Mieszkańcy Stolicy entuzjastycznie witali maszerujących, dając dowód swych gorących uczuć, jakie żywią dla Ludowego Wojska Polskiego.

W WARSZAWIE pochód przeszedł ulicami: Puławską, Marszałkowską, Królewską, przez Plac Zwycięstwa, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Plac Trzech Krzyży, Al. Stalina.

Na PRADZE pochód wyruszył sprzed gmachu Zakładów im. 22 Lipca i przeszedł ulicami: Targową, Wileńską, Szwedzką, Strzelecką, Konopacką i 11 Listopada.

Ulica Puławska... Łopocą w górze czerwone i białoczerwone szturmówki... Zapalają się pochodnie... Formuje się długi szereg. Otwiera go czwórka młodych zetempówek w czerwonych krawatach. Za nimi ustawia się młodzież robotnicza i szkolna z dzielnic: Śródmieścia i Mokotowa.

Czekają z niecierpliwością. Wtem rozlegają się dźwięki marsza. Po chwili przybywa orkiestra wojskowa. Za nią maszeruje oddział żołnierzy.

Dziarska melodia wojskowego marsza przerywana jest spontanicznymi okrzykami: **Stalin — Bierut — Rokossowski.** To młodzież i zebrani licznie warszawiacy witają wojsko.

Ruszyli... długim wężem pochód okrąża Plac Unii Lubelskiej i kieruje się w ulicę Marszałkowską.

Przechodnie zatrzymują się na chodnikach. Serdecznie wymachują rękami. Podchwytują okrzyki młodzieży i wraz z nią skandują: **Niech żyje Wojsko Polskie!**

Na rogu Królewskiej stoi grupa uczniów i z „otwartą buzią" patrzy na przesuwający się capstrzyk. Krótka chwila... i dołączają się do szeregów.

— Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju! — wołają. — **Precz z podżegaczami do wojny!**

Pokój! Pokój! Pokój! — skanduje wciąż młodzież. Orkiestra wojskowa gra marsze...

*

Żółty odblask pochodni, okrzyki, odgłos maszerującego wojska wywabia mieszkańców Pragi przed bramy domów, do okien, na balkony. Po obu stronach wąskich, ciemnych ulic Pragi tworzy się szpaler. Ruchliwe światło pochodni rozjaśnia uliczki, oświetla patrzących ludzi, idących żołnierzy i młodzież.

W jednym z szeregów kroczą cztery młode robotnice ze Spółdzielni Dziewiarskiej „Tęcza". Kol. **Wacława Wojdan** maszeruje ze wzruszeniem i z dumą. Jej mąż jest w wojsku...

Maszeruje kol. **Edward Zaberowicz**, robotnik z Warszawskich Zakładów Garbarskich, przewodniczący Koła ZMP w Garbarni Nr 2.

W pierwszym szeregu maszeruje przodujący żołnierz, kol. **Czesław Foczek**, — „w cywilu" robotnik cukrowni „Garwolin". Radość i duma rozpiera go, gdy patrzy na roześmiane twarze ludzi w oknach i gdy słyszy przebijające się przez dźwięk orkiestry okrzyki idącej za wojskiem młodzieży...

M. K. K.

Nowe formy współzawodnictwa w przemyśle węglowym

Znane są powszechnie zadania, jakie Partia i Rząd postawiły przed przemysłem węglowym w okresie Planu 6-letniego, a mianowicie: podniesienie wydobycia węgla do 100 milionów ton w roku 1955.

Zadania te, bardzo zaszczytne, są zarazem bardzo trudne do realizowania. Wykonanie ich opiera się nie tylko na budowie i rozbudowie kopalń, ale przede wszystkim na systematycznym wzroście wydajności pracy w kopalniach, będących już w ruchu. Na wzrost wydajności wpływa poważnie stosowanie nowoczesnej techniki i maksymalne wykorzystanie środków, jakich ona dostarcza. A więc przede wszystkim: mechanizacji i elektryfikacji najbardziej pracochłonnych robót — urabiania i odstawy węgla. Wzrost wydajności zapewniają również nowe, słuszne techniczne normy i akordowanie robót; w głównej jednak mierze zależy on od rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy, stanowiącego podstawową dźwignię wzrostu wydajności.

Uparta i zacięta walka górników o systematyczny wzrost wydobycia węgla, w której ogromną rolę odgrywa górnicza młodzież, stanowi jeden z głównych odcinków wielkiego frontu budowy nowej Polski; Polski przeobrażającej się dzięki pracy i wysiłkowi społeczeństwa z kraju zacofanego i biednego w kraj nowej techniki, w kraj budujący swoją szczęśliwą przyszłość — Socjalizm.

Na czym polega wyższość nowej formy współzawodnictwa w górnictwie?

Obecnie jesteśmy świadkami powstania nowej, wyższej formy współzawodnictwa, szlachetnej rywalizacji o tytuł najlepszego górnika, najlepszej brygady, oddziału i wreszcie kopalni. Nową tę formę zainicjowali polscy górnicy w połowie września br. Polega ona na zawieraniu konkretnych umów między przedstawicielami poszczególnych zawodów górniczych, między brygadami, oddziałami i kopalniami zobowiązującymi się przekraczać swoje normy o określony procent.

W specjalnej książeczce „Umowa o socjalistycznym współzawodnictwie" wyzywający i wezwany wpisują swoje zobowiązania i warunki współzawodnictwa w dziedzinie wydajności, prawidłowej obudowy, przestrzegania zasad bezpieczeństwa pracy, oszczędności materiałów i inne. W tej samej książeczce istnieją dwie rubryki, w których notuje się co miesiąc wyniki obu współzawodniczących. **Pozwala to**

Inż. ANTONI BURA
Wicedyrektor Departamentu Techniki Górniczej Ministerstwa Górnictwa

każdemu górnikowi co miesiąc porównywać wyniki własnych osiągnięć z wynikami tych, z którymi walczy o pierwszeństwo. Na podstawie tych umów, rozwija się szlachetna rywalizacja pomiędzy poszczególnymi górnikami, zespołami, i całymi kopalniami o osiągnięcia najwyższej wydajności i jakości pracy. Z tej szlachetnej rywalizacji wyłaniają się dzięki porównywaniu wyników ułatwionemu spisaniem umowy najlepsi, najbardziej ofiarni i najzdolniejsi opanowujący i wprowadzający nową technikę poszczególnych zawodów górnicy. Brygady i górnicy, którzy dzięki nowemu współzawodnictwu otrzymują zaszczytny tytuł najlepszego w kopalni podpisują umowy z najlepszym górnikiem innej kopalni. I tak na podstawie wszechstronnego porównywania wyników pracy, drogą stopniowych eliminacji — brygady, lub górnicy, którzy zwyciężą w tej szlachetnej walce otrzymają tytuł najlepszego w danym zawodzie górnika w Polsce. Podobnie przebiegać będzie walka o uzyskanie tytułu najlepszego oddziału.

Najważniejszym, charakterystycznym momentem w nowym współzawodnictwie jest, jak to orzekli górnicy, jego konkretność i „namacalność". Dotychczas górnik czy brygada współzawodniczyli z papierkiem. **Obecnie podpisują umowę z żywym człowiekiem, z drugim górnikiem lub z drugą brygadą.** Od momentu podpisania umowy każdy ze współzawodniczących ma możliwość systematycznej kontroli zarówno swojej pracy, jak i towarzysza, z którym rywalizuje.

Nową formę współzawodnictwa cechuje więc przede wszystkim konkretność, łatwość kontroli i możliwość łatwego porównywania osiągniętych wyników.

Współzawodniczącym trzeba pomóc i otoczyć ich serdeczną opieką

Nowa forma współzawodnictwa staje się coraz popularniejsza wśród szerokich mas górników. Wśród pionierów tego współzawodnictwa znów stanęła w pierwszych szeregach polska młodzież. Posypały się już liczne zobowiązania młodych górników. Umowy o współzawodnictwie socjalistycznym podpisują nie tylko górnicy i brygady, pracujące bezpośrednio na węglu, ale i pracownicy kopalń, zatrudnieni przy robotach pomocniczych na dole i na powierzchni.

Inicjatorzy współzawodnictwa o tytuł najlepszego górnika, górnicy polscy wzorowali się na swych radzieckich kolegach.

Zapał i entuzjazm, z jakim przystąpili do nowego współzawodnictwa górnicy polscy, opieka, jaką państwo otacza to współzawodnictwo wskazuje, że również i u nas walka o tytuł najlepszego górnika stanie się — podobnie jak w Związku Radzieckim — sprawą honoru i bohaterstwa wszystkich górników.

W kopalni „Zabrze-Zachód" w ciągu pierwszych czterech dni po ogłoszeniu nowego współzawodnictwa ponad 500 górników podpisało umowy. Takie masowe zgłoszenia notujemy i na innych kopalniach. Walka o tytuł najlepszego w zawodzie, a więc o tytuł najlepszego cieśli, rębacza, ładowacza, najlepszej brygady, oddziału itp. rozpoczęła się. Przyczyni się ona na pewno do stałego wzrostu wydajności pracy i wydobycia węgla.

W związku z powyższym przed wszystkimi ogniwami Związku Zawodowego Górników stanęły nowe i poważne zadania. Współzawodnictwo o tytuł najlepszego górnika i najlepszej brygady opiera się bowiem organizacyjnie o najniższe ogniwa związkowe: rady oddziałowe, grupy związkowe. Do grup związkowych należy pomoc w ustaleniu zobowiązań i zawieraniu umów między współzawodniczącymi, którzy powinni posiadać możliwie jednakowe doświadczenie zawodowe i wykonywać mniej więcej tę samą normę. Zadania te mogą wypełnić ogniwa związkowe jedynie w drodze stałego kontaktu ze współzawodniczącymi, dokonywując bieżąco kontroli wykonywania podjętych zobowiązań.

Nowe i poważne zadania w związku z nowym współzawodnictwem stoją również przed organizacjami partyjnymi i zetempowskimi, przed administracją kopalń, a zwłaszcza przed dozorem górniczym i referentami współzawodnictwa.

Do tych ostatnich należy realna, techniczna opieka nad współzawodniczącymi, niesienie im pomocy, usuwanie przeszkód, usprawnienie odstawy urobku, dostawy materiałów do przodków, zaopatrywanie w wozy; należy do nich troska o dobrą wentylację, bezpieczeństwo pracy, opiekę i pomoc dla górników pracujących przy pomocy wrębiarek, ładowarek, kombajnów i przenośników zgrzebłowych; troska o dobry stan maszyn i ich właściwe wykorzystanie. Sprawy te reguluje szczegółowo specjalne zarządzenie Ministra Górnictwa.

Nowa forma współzawodnictwa w przemyśle węglowym świadczy wymownie o wzroście świadomości górników, którzy nie zważając na trudności, zwycięsko je pokonując, myślą nieustannie o nowych formach i metodach pracy, myślą jak prawdziwi gospodarze, umiejący rozwiązać palące problemy swojego przemysłu i swojego kraju.

Wspólnota europejska



Nasza gromada musi wykonać obowiązki wobec Państwa

— mówi młodzież z gminy Kiszkowo

Młodzież wiejska kilku gromad gminy Kiszkowo, pow. gnieźnieński, woj. poznańskie, dzięki zapoznaniu rodziców z korzyściami, jakie przynosi chłopom kontraktacja trzody chlewnej oraz ze znaczeniem chowu świń dla rozwoju całej gospodarki kraju, doprowadziła do zakontraktowania przez rodziców dodatkowo 475 tuczników i do zarejestrowania 8 macior.

Synowie i córki chłopów, którzy zakontraktowali te sztuki, ZMP-owcy i niezorganizowani, pomagają rodzicom w chowie tuczników, otaczają tuczniki, maciory i prosięta troskliwą opieką, uczą się prowadzenia racjonalnego chowu trzody chlewnej z książek i doświadczeń starszych, współzawodniczą w osiągnięciu najlepszych wyników hodowli.

Młodzież gminy Kiszkowo wysłała wspólny list do młodzieży Fabryki Kwasu Siarkowego w Wizowie, w którym donosi o swoich osiągnięciach i zobowiązaniach oraz zapewnia młodzież robotniczą, że wszystkimi silami dążyć będzie do tego, aby pomóc w zlikwidowaniu spekulacji, wzmóc produkcję hodowlaną i przyczynić się do szybszego przezwyciężenia trudności na rynku mięsnym.

ZMP-owcy i młodzież gminy Kiszkowo — gromady Charzewo, Sławno, Skrzetuszewo, Węgorzewo, Ujazd i Myszki — dała przykład wszystkim kołom ZMP na wsi i całej młodzieży wiejskiej.

Niedostatek mięsa, jaki odczuwają ludzie pracy w mieście, poruszył do żywego synów i córki pracujących chłopów, zarówno ZMP-owców, jak i nie należącą do ZMP młodzież gminy Kiszkowo. Aktywiści powiatowi bez trudu wyjaśnili tej młodzieży, że ludność pracująca miast dlatego odczuwa niedostatek mięsa, bo wrogowie naszego budownictwa wykorzystali różne trudności i niedociągnięcia naszej gospodarki na wsi. Spowodowali oni wysprzedawanie i wyrzynanie macior, przez niektórych chłopów, wywołali zmniejszenie hodowli świń, zaczęli namawiać chłopów do potajemnego uboju tuczników i do sprzedawania spekulantom, zamiast państwu. W rzeczywistości sprzedaż mięsa i tuczników spekulantom wychodzi na niekorzyść chłopów i na niekorzyść całej gospodarki naszego kraju.

Uświadomieni **przez aktywistów** ZMP-owcy oraz uświadomiona z kolei przez tych ZMP-owców cała młodzież gromad powiedziała sobie stanowczo: — **nie możemy patrzeć bezczynnie na robotę wroga, który szkodzi rozwojowi naszej Ojczyzny, nie możemy się zgodzić, aby nasze gromady nie wywiązały się z obowiązków wobec państwa i narodu!**

W imię sojuszu robotniczo-chłopskiego

Chłopcy i dziewczęta poczuli wielką odpowiedzialność wobec robotników, z którymi wspólnie budują chłopi nową, szczęśliwą przyszłość całego narodu, wspólnie ponoszą ofiary dla kraju i wspólnie pokonują trudności, jakie stoją na drodze. Przecież węgiel, stal, maszyny i urządzenia, jakie wyrabiają robotnicy w fabrykach i jakie wyrabiać będą, nowe wielkie fabryki, które w całej Polsce budują robotnicy — to wszystko ulepsza życie wsi: powstają nowe szkoły, biblioteki i świetlice, co roku pracuje na polach więcej traktorów i maszyn, powstają nowe drogi, mosty, linie elektryczne, tamy i elektrownie wodne. Dzięki temu zwiększa się dostawa towarów przemysłowych dla wsi i wzrasta urodzaj na chłopskich polach.

Budowa podwalin nowej Polski — to wspólne dzieło robotników i chłopów, to wspólna walka z trudnościami. Od tych obowiązków nie można się uchylać, nie wolno osłabiać bojowego sojuszu robotniczo-chłopskiego i szkodzić własnej Ojczyźnie.

Prawda pokonała trudności

Zrozumieli to młodzi gminy Kiszkowo i ruszyli do agitacji. W 236 numerze „Sztandaru Młodych" opisaliśmy, jakie trudności musieli pokonywać młodzi agitatorzy Sławna, zanim zakontraktowali 12 tuczników. Chłopi gminy Kiszkowo znajdowali się pod silnym wpływem spekulantów i innych wrogów, którzy przy pomocy kłamstw i plotek zniechęcili chłopów do kontraktacji i ludzie często nie chcieli o niej w ogóle słuchać.

Przypomnijmy tu **jeszcze** raz i jeszcze raz podkreślamy, że jeśli ZMP-owcy i skupiona wokół nich niezorganizowana młodzież uzyskali całkowicie dobrowolną zgodę rodziców na zakontraktowanie 475 dodatkowych tuczników oraz zarejestrowanie 8 macior, to **stało się tak tylko dzięki temu, że młodzi agitatorzy znali bardzo dokładnie zasady kontraktacji i jej znaczenie dla kraju, że potrafili odpowiadać na wszystkie pytania i zarzuty, rozbijać doszczętnie kłamstwa wrogów i rozpraszać wątpliwości chłopów rzeczowymi, przekonywającymi argumentami.**

Walka o ulepszenie hodowli

Młodzież gminy Kiszkowo nie tylko zakontraktowała tuczniki, ale zabrała się do pomagania rodzicom w osiągnięciu jak najlepszych wyników w chowie zakontraktowanych sztuk i wzięła je pod troskliwą opiekę. Dziewczęta i chłopcy zapoznają się z książek i doświadczeń starszych z racjonalnym chowem świń i stosują go w praktyce, dbają o należyte utrzymanie sztuk, żywienie i higienę, przy czynnej pomocy grup hodowców swoich gromad.

I oto gmina Kiszkowo, **która** pod względem kontraktacji trzody chlewnej znajdowała się na ostatnim miejscu, zaczyna zajmować, dzięki młodzieży pierwsze miejsce w powiecie.

*

ZMP-owcy z Charzewa Sławna, Skrzetuszewa, Węgorzewa, Ujazdu i Myszek oraz niezorganizowana młodzież tych gromad dali dobry przykład całej młodzieży wiejskiej. Za przykładem tym, powinno pójść każde koło ZMP na wsi i wraz z nim cała młodzież wiejska.

J. OLBRYCHT

Uwaga Zarządy

Organizacji Szkolnych ZMP

Już w najbliższych dniach rozpocznie się w szkołach średnich szkolenie ZMP-owskie. W roku bieżącym szkolenie prowadzone będzie systemem seminaryjnym. System ten wymaga od ZMP-owców — uczestników seminariów samodzielnej, rzetelnej i systematycznej pracy nad przyswojeniem sobie przewidzianej programem bibliografii do każdego tematu szkoleniowego. Dobre przygotowanie się każdego słuchacza do seminarium — to niezbędny warunek aktywności słuchaczy na seminarium oraz żywej i twórczej dyskusji.

Poniżej podajemy spis tematów i bibliografii do zajęć seminaryjnych kół ZMP w szkołach średnich.

W najbliższych dniach znajdziecie na łamach „Sztandaru Młodych" specjalny artykuł poświęcony sprawie szkolenia politycznego w szkolnych organizacjach ZMP-owskich. (Red.)

B i b l i o g r a f i a
do zajęć seminaryjnych kół ZMP w szkołach średnich.

1. TEMAT: ŚFMD W WALCE O POKÓJ

T. ATKINS — Młodzież krajów kolonialnych i zależnych walczy o wolność. Wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
— USA przygotowywały agresję przeciw ludom Azji. — Wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.
Młodzież włoska walczy o pokój. — Biblioteka Młodzieżowa — zeszyt nr 2 wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.
JOSE MARTIN — Franco to wojna — Niech żyje pokój. „Młodzież świata" nr 4, 1951 r.
KITTY HOOKHAM — Mordercy dzieci greckich odpowiedzą za swe zbrodnie „Młodzież świata" nr 3, 1951 r.
Naprzód młodzieży świata. Cztery lata działalności ŚFMD. Biblioteka Młodzieżowa — zeszyt nr 1 wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.
Wywalczymy trwały pokój, Wyd. ZG ZMP.
Ślubowanie uczestników III Światowego Zlotu. „Sztandar Młodych" nr 198(406) A. 20.VIII.51 r.
E. BERLINGUER — W oparciu o doświadczenia Zlotu naprzód ku nowym zwycięstwom w walce o pokój. „Sztandar Młodych" nr 200(408)A. 22.VIII.1951 r.
M. MICHAJŁOW — Zlot jest zakończony — walka młodzieży o pokój trwa. „Sztandar Młodych" nr 201(409)A. 23.VIII.1951 r.
W. WOROSZYLSKI — Cykl reportaży z Festiwalu „Sztandar Młodych".
B E L E T R Y S T Y K A
M. L. BIELICKI — Towarzysze walki — wyd. „Prasa Wojskowa" 1950 r.
JORGE AMADO — Rycerz Nadziei — wyd. „Książka i Wiedza".
— Droga do wolności wyd. „Książka i Wiedza".

2. TEMAT: STALIN — WIELKI PRZYJACIEL I WYCHOWAWCA MŁODEGO POKOLENIA

JÓZEF STALIN — Krótki życiorys, wyd. „Książka i Wiedza".
J. W. STALIN — Do młodzieży, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.
S. MURASZOW — Przemówienie Stalina na VIII Zjeździe Komsomołu. (w broszurze „Leninowsko-stalinowski Komsomoł" „Książka i Wiedza" 1950 r.).
Strofy o Stalinie — wiersze poetów polskich, wyd. przez Związek Literatów Polskich, nakładem „Czytelnika".
Wiersze o Stalinie — wybór wierszy poetów radzieckich, wyd. „Czytelnik".
A. TOŁSTOJ — Chleb — wyd. „Prasa Wojskowa".
POPOW — Stal i żużel.

3. TEMAT: TOW. BIERUT PRZYJACIEL I WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Bolesław Bierut — Nasz przyjaciel i nauczyciel — Wyd. ZG ZMP.
BOLESŁAW BIERUT — Referat na III Zjeździe ZNP.
BOLESŁAW BIERUT — Przemówienie do absolwentów Lic. Pedagogicznych.

4. TEMAT: O PRACY ZMP W SZKOLE

W. I. LENIN — O zadaniach Związków Młodzieży wyd. „Książka i Wiedza".
S. KAFTANOW — Komsomoł w walce o przodującą naukę i kulturę — Biblioteka ZMP-owca. Seria z doświadczeń Komsomołu. Zeszyt nr 8 wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
O pracy Komsomołu w szkole wyd. „Nasza Księgarnia 1951 r.
L I T E R A T U R A P I Ę K N A.
A. SIMKOW — Wspólnymi siłami (Worobiowe Góry). Sztuka o pracy młodzieży Komsomolskiej w szkole — „W naszej świetlicy" nr poświęcony 32 rocznicy powstania Komsomołu sierpień wrzesień 1951 r.
A. MAKARENKO — Chorągwie na wieżach.

5. TEMAT: POSTAWA ZMP-owca

Jak powinien postępować ZMP-owiec wyd. ZG ZMP (Biblioteka szkoleniowa Warszawa, 1951 r.).
WŁ. MATWIN — Obowiązek, przyjaźń i odwaga „Sztandar Młodych" z dnia 7.12.50 r.
ST. NOWOCIEŃ — O niektórych cechach moralnych ZMP-owca „Miesięcznik instrukcyjny ZMP" — luty 1951 r.
M. KALININ — O wychowaniu komunistycznym. Wyd. „Nasza Księgarnia" Warszawa, 1950 r.
ALEKSANDROW — O moralnym obliczu człowieka radzieckiego, wyd. „Książka i Wiedza" Warszawa 1950 r.
B E L E T R Y S T Y K A
B. POLEWOJ — Opowieść o prawdziwym człowieku. Wyd. „Książka i Wiedza.
— Opowieść o synu — matki Koszewoja.
I. NEWERLY — Archipelag ludzi odzyskanych.
KASIL i POLANOWSKI — Ulica młodszego syna.
M. BIRIUKOW — Czajka — „Nasza Księgarnia" 1951 r.

6. TEMAT: PZPR — KIEROWNIK POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ I NARODU

— PZPR — kierownikiem naszej walki o socjalizm. Wyd. ZG ZMP. Warszawa 51 (Bibliot. szkol.).
B. BIERUT — Walka narodu polskiego o pokój i Plan 6-letni (ref. wygłoszony na VI Plenum KC PZPR (Nowe Drogi nr 1 (25) styczeń — luty 1951 r. str. 8 — 49).
F. DZIERŻYŃSKI — Pamiętnik więźnia, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
Opowiadanie o Dzierżyńskim wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
FIODOROW — Podziemny Komitet Obwodowy działa.

7. TEMAT: JAK CZŁOWIEK UJARZMIA PRZYRODĘ

— Jak człowiek stał się olbrzymem wyd. „Nasza księgarnia".
— Wielkie budowle komunizmu wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.
AŻAJEW — Daleko od Moskwy, wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.
A. FISZ. — Wyprzedzamy Legendę, wyd. „Książka i Wiedza".
ADAMOW — Wygnanie władcy.
— Stalinowski plan przeobrażenia przyrody.

8. TEMAT: SPECJALNIE DLA OSTATNICH KLAS POSZCZEGÓLNYCH TYPÓW SZKÓŁ

1) Szkoły ogólnokształcące — O pracy ZMP na wyższych uczelniach.
2) Technikum Górnicze — O pracy ZMP w kopalniach.
3) Technikum hutnicze — O pracy ZMP w hucie.
4) Technikum metalowe — O pracy ZMP w przemyśle.
5) Technikum chemiczne — O pracy ZMP w zakładach chemicznych.
6) Liceum Pedagogiczne — O pracy nauczycielskich kół ZMP.
Literatura do punktów: 2, 3, 4, 5.
— J. STALIN — O zadaniach działaczy gospodarczych.
— J. STALIN — Przemówienie na I-szej Wszech. Naradzie Stachan. z książki „Zagad. leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.
— RABINOWICZ — Młodzież pewnej fabryki wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
— KORABIELNIKOWA — Nasza próba komsomolskiego oszczędzania, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
— ANRIJEWSKAJA — Szkoła Mistrzów — wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
— LIPIŃSKA — Mój awans — wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
— ŚCIBOR - RYLSKI — Węgiel — wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
— BRANDYS — Początek opowieści.
— SZOŁOCHOW — Zaorany ugór.
Literatura do punktu 6
— PANICZ — Droga Nauczycielstwa Ludowego — wyd. „Nasza Księgarnia".
— LEONTIEW — Przyszłość należy do nich. wyd. „Książka i Wiedza".
— MAKARENKO — Poemat Pedagogiczny — wyd. „Książka i Wiedza".

CO DIABLE ROBISZ? — BŁOTO PALĘ...

czyli „Głos Ameryki" informuje...

Co diable robisz?

Błoto palę...

Albo-ż ono będzie się palić?

Nie — ale ludzie pomyślą, że chcę cud pokazać..

Takie oto stare powiedzonko stosują u nas na wsi do takich ludzi, którzy robią coś, co nie ma sensu, a chcą, żeby ludzie uwierzyli, iż to ma właśnie sens. Chłopi wygłaszając tę sentencję pukają się nawet czasem znacząco w czoło...

Sztuczki więc w rodzaju „palenia błota" — są na wsi dostatecznie znane i trafnie oceniane — i aż dziwne, że tacy starzy i wysłużeni łgarze jak ci, którzy zasiadają w „Głosie Ameryki" nic o tym nie wiedzą...

No, bo gdyby wiedzieli, to by nie próbowali chyba. A tu próbują...

Oto niedawno z jednej gazetki amerykańskiej wychodzącej w języku polskim — z „Głosu Chicagowskiego" wzięli garstkę błota, wymieszali, wygnietli i sporządzili coś w rodzaju „przeglądu prasy". A nuż pomyślą ludzie, że błotko to benzyna i uda się „cud pokazać"?

Ale błotko błotkiem — cuchnie kłamstwem tak, — że aż w nosie kręci. — Gdzie mu tam do palenia się...

Oto co niedawno pracowicie zełgał autor artykułu w „Głosie Chicagowskim", który to artykuł „Głos Ameryki" w te pędy wykorzystał.

Okazuje się, że chłopi u nas w Polsce nie chcą — uważacie — kosić. Nie chcą i tyle. Niegodziwi komuniści wypędzają chłopów na pola, a chłopi ze świętym zapałem wracają z powrotem do domu. Łatwo zresztą domyśleć się po co. Pewnie dlatego, żeby gromadnie słuchać „Głosu Ameryki" — że też o tym zapomniano „poinformować" w audycji...

Och, jaki terror. Och, jakie bezprawie... „Nikt jakoś dawniej nie wyganiał chłopów do żniw — pilił ze wzruszeniem „Głos Ameryki" — a robota była na czas zrobiona i chleba w Polsce nigdy nie brakowało..."

Ho, ho — to ci były czasy...

Ale posłuchajcie tylko dalej: „Sztandar Młodych" skarży się — dowodzi i ani się nie zająknie „Wolne radio", — że znaczna część młodzieży wiejskiej nie pokazuje się w polu w ogóle".

Masz ci los — nawet „Sztandar Młodych" poskarżył się łebskim panom z zachrypniętych od łgarstwa „Głosów".

Wyobraźcie sobie, czytelnicy, do czego dojdzie? Nie wyobrażacie sobie? No to posłuchajcie: „Jak tak dalej pójdzie — wróżą amerykańscy prorocy — to chłopi nawet siać przestaną — bo po co i dla kogo".

Co do tego ostatniego nie ma najmniejszej wątpliwości. Przestaliby nawet zaraz — proszę panów — ani chybi przestaliby — wysłuchawszy tak znakomitej audycji. I pokładliby się na ziemię. Ze śmiechu oczywiście. Bieda z tym tylko, że nie słuchali, bo właśnie siali.

Bo to proszę „Głosów" u nas w Polsce teraz siew jesienne. Żytko — może panowie przypadkowo słyszeli — obrodziło, nie można narzekać. — Około 13 kwintali z ha. Troszkę nawet więcej niż przed wojną. O 2—3 kwintale na hektar. Pracy faktycznie było troszkę więcej, bo jak lepsze żytko, to tak zwykle bywa. Ale myśmy tu nie bardzo narzekali — bo to i te 25.000 traktorów mamy i kilkadziesiąt tysięcy żniwiarek i snopowiązałek... Jakoś nam te żniwa poszły — nawet o kilka dni zakończyliśmy wcześniej niż przewidywaliśmy.

A z tym wypędzaniem — to jednak przesada. U nas nie Ameryka — gdzie w jednym tylko stanie Oklahoma codziennie spółki kapitalistyczne pozbawiają ziemi 18 farmerskich rodzin. U nas nawet nie tylko z ziemi, ale i na ziemię nikogo się nie wypędza. Ludzie jakoś się tak przyzwyczaili, że sami idą. Prawda, wielu chłopów przyzwyczaiło się do wychodzenia na pole po wojnie dopiero. Przed wojną nie byli przyzwyczajeni, bo nie mieli ziemi. To byli tacy — proszę panów — jakich wy dzisiaj w Ameryce macie 5 milionów. Bezrobotni.

A dziś już tych bezrobotnych nie mamy. Część dostała ziemię, część poszła budować przemysł. Nawet nieźle buduje... Panowie może coś niecoś słyszeli o Kędzierzynie? A o Wizowie, proszę panów? Co prawda niedawno uruchomiliśmy — ale fabryczki niczego... Tak coś mówią, że ten Wizów to jedna z największych w Europie fabryk. Produkuje kwas siarkowy potrzebny do wyrobu nawozów sztucznych właśnie dla tych chłopów, którzy zdaniem panów leżeli cały boży rok do góry brzuchami, żeby się panom podobało...

Osiągnięcia zaś jakoś się panom nie podobają. No cóż — przykro nam, ale jakoś przeżyjemy ten cios — co przyjdzie zresztą nam tym łatwiej, że jak wiadomo nie jesteśmy objęci planem Marshalla...

A kiedy już powołujecie się na nasze pismo — pozwólcie małe pytanie.

Drobne. Czy od czasu, kiedy ten głupkowaty dziennikarz amerykański z przedwojennego dowcipu, który po przyjeździe do Francji i rozmowie w porcie z jednym rudym Francuzem, napisał do kraju, że wszyscy Francuzi mają włosy koloru marchewki — nic się u panów w metodach propagandy nie zmieniło?

No, no — a mówią, że Ameryka to nowoczesny kraj..

U nas na wsi chłopi słuchając podobnych historii pukają się znacząco w czoło... Że to niby z główką nie dobrze. Tak jak u jednego z amerykańskich ministrów — co to jak panowie wiedzą, dotąd łgał, aż wyskoczył oknem...

(WIS.)

DANIEL RUDNICKI

POD LENINO

Autor tego wspomnienia brał udział w bitwie pod Lenino, jako dowódca drużyny jednego z pułków I-szej Dywizji. Opowiada on o pierwszych godzinach bitwy. Później został ranny. Pułki kościuszkowców w zażartych walkach zdobyły trzy linie obronne nieprzyjaciela i mimo wściekłych ataków hitlerowców, utrzymały je aż do zluzowania przez jednostki Armii Radzieckiej.

Bitwa pod Lenino, w której żołnierz polski walczył u boku żołnierza radzieckiego stała się dla naszego Ludowego Wojska, dla naszego narodu symbolem polsko-radzieckiego braterstwa broni, symbolem nierozerwalnej więzi naszej Ludowej Ojczyzny z wielkim Krajem Rad.

O świcie ciszę ziemianki sztabowej szarpnął gwałtowny dzwonek telefonu polowego. Starszy adiutant batalionu, porucznik Olechnowicz, momentalnie zrzucił z siebie koc, zerwał się z pryczy i przypadł do słuchawki. Naraz dziwnie spoważniał: „Ależ tak, obywatelu majorze, godzina siódma zero, zero, zameldować gotowość... skrzyżowanie dróg Żukowo — Biełuchy... Tak jest, współrzędne znane... rozkaz!" Porucznik trzymał jeszcze chwilę rękę na słuchawce, jak gdyby się nad czymś głęboko zastanawiał i nagle rzucił rozbudzonemu ze snu gońcowi sztabu:

— Natychmiast zawołajcie do mnie oficera inspekcyjnego. Zaraz spakować wszystko! Za pół godziny wymarsz!

Zetknąwszy się zaś z moim nic nie rozumiejącym i zdumionym wzrokiem porucznik odparł z westchnieniem wyraźnej ulgi:

— No, nareszcie — zaczęło się... tej nocy zajęto Smoleńsk. Dywizja — tu spojrzał na zegarek na ręku — zaraz wyrusza...

Był to jeden z ostatnich dni września. Kościuszkowcy opuszczali obóz w Żukowie pod Wiaźmą. Zebraliśmy się w zwartym czworoboku, w kompletnym rynsztunku bojowym na placu przed sztabem pułku, gdy naraz lunął rzęsisty deszcz. Nie, tego deszczu chyba do końca życia nie zapomnę! Gwałtowność ulewy zapowiadała jak gdyby to, że za chwilę chmury się rozstąpią i zaświeci słońce, ale wyszliśmy już z wysokiego sosnowego lasu, a tu lało dalej mocząc wszystkich do suchej nitki. Na skrzyżowaniu dróg pułkownik Kieniewicz wraz z innymi wyższymi oficerami z dowództwa dywizji bacznym okiem lustrował maszerującą kolumnę.

A szosą ciągnął już niekończący się sznur dział, czołgów, ciągników, samochodów, furmanek, piechoty. Armia Radziecka i Dywizja szły na zachód. Nikt z nas nie wiedział dokąd idziemy i gdzie staniemy. Dopiero o późnym wieczorze zatrzymaliśmy się w spalonej wiosce. Deszcz jeszcze stale siąpał. Było wściekle zimno, a tu nie było ani jednego domu pod dachem, nigdzie ze względu na obronę przeciwlotniczą nie wolno było rozpalać ognisk. Niewiadomo czym bardziej zmordowani — zimnem, czy zmęczeniem, legliśmy na szczerym polu na pulchną, błotnistą ziemię, nakrywając się płaszczami i nawzajem grzejąc się ciepłem oddechu i ciał. Tego dnia piechota przebyła dokładnie 68 km...

*

Tak, to był jednak ów najbardziej wymarzony kierunek... Szeroka autostrada Moskwa — Mińsk, zwana tu popularnie „Warszawskoje Szosse" przecinała smętne jesienne pola białoruskie i spalone do cna osady w myśl hitlerowskiego planu „strefy pustynnej". Niekiedy na progu zwęglonego domostwa spotykaliśmy starą chłopkę, serdecznie żegnającą żołnierzy w polskich mundurach, którzy po raz pierwszy nieśli, u boku Armii Radzieckiej, wolność robotnikom i chłopom swojej Ojczyzny. Dywizja posuwała się przeważnie nocami, zaszywając się o świcie na krótki odpoczynek w głębokie lasy przydrożne. W dzień od rana do zmierzchu wisiały pod niebem drapieżne sępy faszystowskie, z krzyżami na skrzydłach. Było dla każdego oczywiste, że gdyby hitlerowcy wykryli na tym odcinku polską dywizję, nie pożałowaliby żadnej ilości bomb, by ją zniszczyć.

Na krótkich kilkuminutowych postojach w marszu, młodziutcy chorążowie — pierwsi oficerowie Odrodzonego Wojska Polskiego — porównywali drogowskazy na szosie ze schowanymi w torbach polowych mapami, żmudnie obliczając ile kilometrów dzieli nas jeszcze od Warszawy.

Po kilku dniach minęliśmy Smoleńsk. Za mostem na Dnieprze pozostawiliśmy grupki mieszkańców witających „braci Polaków" i wyniosły biały sobór górujący nad miastem.

Nazajutrz przeszliśmy przez Jarcewo. Tu już otrzymaliśmy kategoryczny zakaz zapalania jakichkolwiek świateł w nocy. Trzeba było nawet machorki wyrzec się w marszu. Coraz częściej warkotały Junkersy, a z zachodu dochodził coraz bliżej głuchy pomruk artylerii. O zmierzchu widnokrąg jak w letni, upalny dzień rozświetlały błyski wybuchów. Skręciliśmy z szosy na boczną, polną drogę i wszystko już zdawało się wskazywać, że znajdowaliśmy się w bezpośredniej bliskości przedniej linii frontu. Ostatni postój mieliśmy we wsi Budy, w pobliżu miasteczka Lenino, o dwadzieścia kilka kilometrów przed Orszą. W nocy radziecki oficer łącznikowy poprowadził batalion przez wąwóz w lesie na linię ognia. Dalej już nie było wolnej drogi — o 400 metrów stąd ciągnęły się hitlerowskie linie obronne.

*

Kompania już trzy dni siedziała w okopach pod murami spalonej cieplarni. Na prawo od nas, na styku z sąsiednią jednostką radziecką ciągnął się wysadzony wysokimi prostymi topolami gościniec do wsi Trigubowa. Przed nami rozciągało się równiutkie jak stół kilkusetmetrowej szerokości pole, pokryte kartofliskami i rżyskami, pnące się pod strome wzgórza, na których zasiedli w trzech rzędach okopów hitlerowcy, trzymający pod doskonałym obstrzałem cały teren. O kilkadziesiąt metrów od naszych stanowisk płynął leniwie szeroki, bagnisty strumień — Miereja. Z tyłu, na linii lasu ustawiła się artyleria radziecka, do której dołączył się dywizyjny pułk artylerii.

Na naszym odcinku było z początku dość spokojnie. Dzień mijał wśród rzadkich pojedynków artyleryjskich, krótkiego ujadania cekaemów i urywanych wystrzałów karabinowych. Nocą strzelanina wzmagała się, przedpole oświetlały warkocze różnobarwnych rakiet, rozpoczynał się zwykły ruch stale czegoś szukających zwiadowców, sanitariuszy i „drucikarzy" — łącznościowców. Tego wieczora jednak na coś się zanosiło... Przeszli obok saperzy radzieccy z ciężkimi belkami na barkach, gdzieś na przodzie warczał forsujący błoto czołg, bokiem przemknęli się przeciwpancerniacy z długimi rusznicami. Niespodziewanie koło godz. 11 w okopach zjawiła się grupa wyższych oficerów, których oprowadzał wysoki, szczupły i prosty o siwiejących skroniach major Lachowicz, dowódca naszego batalionu. Przybyli o czymś rozprawiali w skupieniu między sobą, wskazując palcem na wzgórza. Wkrótce potem wezwano podoficerów na odprawę do dowódcy kompanii. Otrzymaliśmy rozkaz: pogłębić rowy, pobrać dodatkową amunicję i „żelazny pajok" — żelazną porcję żywnościową, czekać na sygnał do natarcia o godzinie szóstej czterdzieści pięć.

Na niebie **błyskały gwiazdy**. Piasek na przedpiersiu okopu pokrył gęsty, biały szron. Udało mi się na krótko zdrzemnąć. Obudziła mnie jak zaczynało już świtać „szczekaczka" — megafon w okopach hitlerowskich, poprzez który nadawano stale rozmaite audycje propagandowe. Z początku popłynęły walczyki, marsze, potem: „Achtung! Achtung! Oberkommando der deutsches Wehrmacht gibt bekannt. Heute, dem elften Oktober..." Tu stało się coś nieopisanego. Naraz jęknął 120-milimetrowy moździerz, do którego dołączyły się 45-tki, 76-tki, 52-ki i potworny ryk „Katiusz". W okamgnieniu powietrze wypełnił straszliwy huk, od którego ziemia zaczęła tańczyć pod nogami. Nad nami niósł się strumień rozpalonej stali, który dopadłszy wzgórz pokrył je natychmiast głębowiskiem dymu i płomieni. To była właśnie

(Dokończenie na str. 3)

Na antenie radiowej w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej Polskie Radio nada liczne koncerty, poświęcone muzyce rosyjskiej i radzieckiej. Pierwsza audycja z tego cyklu odbędzie się w niedzielę 14 bm. w programie II o g. 9.00. Będzie to koncert organowy z Wrocławia. W programie — utwory Taniejewa, Ljapunowa i Głazunowa. Tego dnia o g. 17.00 w programie I nadana będzie opera Czajkowskiego „Dama pikowa" w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry Państwowego Teatru Wielkiego w Moskwie, a w programie II o g. 18.30 — koncert radzieckiej muzyki rozrywkowej.

W poniedziałek 15 bm. w programie II o g. 17.35 usłyszymy „Pieśni ludowe najbliższych sąsiadów" w opracowaniu dr Zofii Lissa oraz o godz. 21.30 fragmenty z opery Mejtusa „Młoda Gwardia".

We wtorek 16 bm. o 17.28 w programie I będzie nadane Oratorium Sergiusza Prokofiewa „Na straży pokoju" w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry Wszechzwiązkowego Radiokomitetu oraz chóru chłopięcego Moskiewskiego Instytutu Muzycznego, o g. 20.00 w programie II Wielka Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga odegra „Rosyjską uwerturę" Prokofiewa i II Symfonię Chrenikowa (koncert z Katowic), a o g. 21.30 nadane będą pieśni i arie operowe kompozytorów rosyjskich.

W środę 17 bm. w programie II o g. 13.30 usłyszymy rosyjskie pieśni ludowe w wykonaniu chóru im. Piatnickiego pod dyr. Zacharowa, o g. 22.20 w programie I — fragmenty z baletów Gliera „Czerwony mak" i Kappa „Kalewipoeg".

W czwartek 18 bm. w programie I o g. 9.15 będzie nadana muzyka Dymitra Szostakowicza do tragedii „Hamlet", a o g. 22.30 — Sonata na fortepian i wiolonczelę tegoż kompozytora w wykonaniu Kazimierza Wiłkomirskiego (wiolonczela) i Piotra Łoboza (fortepian).

W piątek 19 bm. w programie I usłyszymy o g. 16.20 operetki radzieckie, a o g. 22.20 w programie II — Kwartet opus 49 Nr 6 Mikołaja Miaskowskiego w wykonaniu krakowskiego zespołu.

W sobotę 20 bm w programie II o g. 14.15 nadane będą „Tańce połowieckie" z opery Borodina „Kniaź Igor" w wykonaniu chóru Polskiego Radia i orkiestry symfonicznej Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego.

RADIO

na dzień 13 października

(sobota)

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert. 6.25 Audycja dla wsi. 6.35 Pieśni masowe i muzyka rozrywkowa 8.00 Muzyka polska. 8.55 Aud. dla klasy VI. 9.20 Aud. dla klasy IX 9.40 Muzyka taneczna i rozrywkowa 10.15 Muzyka operowa 10.55 „Ignacy Drozd" – fragm. opow. Wł. Kowalskiego. 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 Głos mają kobiety. 12.15 Muzyka. 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 „Na swojską nutę" 13.15 Informacje. 15.30 Aud dla dzieci, 16.20 Koncert pod dyr. Seredyńskiego. 17.00 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 17.15 Aud. dla wykładowców kursów part. II stopnia. 17.30 Kompozytorzy Tygodnia — Bela Bartok i Zoltan Kodaly. 18.00 Z kraju i ze świata 18.20 „Słuchacze piszą". 18.25 „Z naszych pieśni". 18.45 Aud dla wsi. 19.00 Aud. literacka. 19.30 Na muzycznej fali. 20.30 Muzyka taneczna pod dyr. Cajmera z udz. Chóru Czejanda. 21.30 „Żołnierze czterech rzek" odc. pow. J. Przymanowskiego, 21.45 Toccaty fortepianowe. 22.05 Koncert pod dyr. Gerta. 22.45 Muzyka taneczna.

CZYTELNICY PISZĄ

Wskutek braku pracy politycznej wśród uczniów z SPP w Młoszowie panoszy się chuligaństwo

W gromadzie Młoszowa, pow. **Chrzanów** w b. pałacu hrabiego Potockiego mieści się **Szkoła Przysposobienia Przemysłowego**, podlegająca Centralnemu Zarządowi Przemysłu Węglowego — pisze do nas kol. **Stanisław Pabiś.**

Liczba uczniów waha się przeciętnie od 200 do 300. Chłopcy przyjechali do szkoły z różnych stron Polski. Uczą się oni na miejscu i pracują w kopalni „Siersza", w Sierszy. Wolny zaś od nauki i pracy czas spędzają na: awanturach, które wszczynają z okolicznymi mieszkańcami, na bójkach urządzanych na każdej prawie okolicznej zabawie, na zaczepianiu przechodniów na ulicach, obrzucaniu ich złośliwymi epitetami i przekleństwami.

Dzielnie towarzyszą im w tym również SPP-owcy z internatu w Sierszy. Oni także nie wiedzą jak spędzić wolne chwile i ulegają garstce wichrzycieli, dla których urządzanie awantur, to prawdziwa przyjemność.

Jak dotychczas życiem i zachowaniem SPP-owców nie zajął się nikt, chociaż mieszkańcy okolicznych wsi wciąż pytają: „Kiedy to się skończy?"

O czym świadczą te fakty? O braku jakiejkolwiek pracy politycznej i kulturalnej z kolegami z SPP. I winę tu w pierwszym rzędzie ponosi organizacja, a konkretnie **Zarząd Powiatowy ZMP w Chrzanowie.**

Nie tak dawno pisaliśmy o tym Zarządzie, pisaliśmy o jego brakach w pracy z młodzieżą robotniczą w chrzanowskim „Fabloku".

Obecnie drugi przykład z powiatu chrzanowskiego wskazuje, że sytuacja w „Fabloku" nie jest odosobnionym wypadkiem i że brak opieki nad młodzieżą odczuwają także szkoły SPP.

Sprawę tę kierujemy do Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Krakowie i prosimy o odpowiedź jakie kroki poczyniono, aby SPP-owców otoczyć należytą opieką. L. J.

Kiedy uczniowie z Technikum Budowlanego w Toszku będą mieli ubrania?

Jestem uczniem Technikum Budowlanego w Toszku.

Powiedziano nam na początku, że umundurowanie, utrzymanie i wszelkie koszty pokrywa szkoła.

Tymczasem ubrania leżą w magazynie, ale dyrekcja nie daje ich uczniom, bo nie ma dotąd rozporządzenia Ministerstwa.

Myślę, że jeżeli coś się obiecuje, to tego trzeba dotrzymać.

KAZIMIERZ SPYTKOWSKI
Toszek XXXI POSZ
Technikum Budowlane

„Jeśli się coś obiecuje, to tego trzeba dotrzymać". Z tym zdaniem w zupełności się zgadzamy. Sądzimy, że zgadza się również Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli, które niewątpliwie wyda w najbliższym czasie rozporządzenie, aby uczniom z Toszku nareszcie przydzielono umundurowanie.

O śpiących rycerzach z GS „Samopomoc Chłopska" w Margoninie i upartym czasie



Sztuka w czterech odsłonach

Rzecz dzieje się przed Gminną Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska" w Margoninie.

ODSŁONA I.
1 marzec 1951

Czas (zagląda przez dziurke od klucza, krzywi się): Gazetka ze stycznia?! Wstyd, chłopcy.

Młodzieżowa brygada z Gminnej Spółdzielni:
chrrrr!!!

ODSŁONA II
1 czerwiec 1951

Czas (zagląda znowu): Jeszcze ta gazetka!!!

Młodzieżowa brygada z Gminnej Spółdzielni:
chrrrr!!!!

ODSŁONA III
1 październik 1951

Czas (zagląda, blednie): Cooo? Nic się nie zmieniło?

Wali we drzwi:

Kol. Wiśniewski (przeciera oczy): Co się stało? A, gazetka. Zdążymy... do Nowego Roku daleko...

Zasypia znowu.

ODSŁONA IV

Czwartą odsłonę dopisze nam chyba Zarząd Gminny ZMP w Margoninie.

wg. koresp.
Ignacego Kulczyńskiego
Legnica

Wiktor Woroszylski — Berlin, sierpień 1951 (VII)

ONI SIĘ BOJĄ

Oni się nas boją, mój bracie!
Przerażają ich nasze pieśni...
NAZIM HIKMET

— Bili nas tylko dlatego, że się boją! Boją się pokoju! — jeszcze obolała, jeszcze rozgorączkowana, powiedziała szesnastoletnia Hannelore Meissner dziennikarzowi z „Neues Deutschland" pierwszego dnia swego pobytu w szpitalu. Ja poznałem Hannelore później — była już prawie zdrowa, weselsza — ale te zdania o nieludzkim strachu oprawców powtórzyła znowu. Musiały głęboko utkwić w świadomości dziewczyny i długo nie dawać jej spokoju.

Zacznijmy jednak od początku.

Numer tygodnika „Der Spiegel", odzwierciedlający depresję i zagubienie usadowionych w Zachodnim Berlinie podżegaczy, nosi datę 15 sierpnia. Tego samego dnia nastąpiły wydarzenia, dziś znane już na całym świecie, ale wówczas nieoczekiwane i trudne do pojęcia.

Od dłuższego czasu dr. Reuter, socjaldemokratyczny nadburmistrz Zachodniego Berlina, przez setki megafonów zapraszał uczestników festiwalu do zmarshallizowanych sektorów. Czułym głosem dobrego wujaszka zapewniał: „będziecie gościnnie przyjęci, przyjdźcie, zabawcie się, poznajcie prawdziwą wolność". W ową środę kilkanaście tysięcy młodych Niemców postanowiło skorzystać z zaproszenia. Udali się do odciętej przez okupantów połowy miasta, aby powiedzieć o swojej woli utrzymania pokoju, o swoim przeświadczeniu, że naród nie może być rozdarty, że porozumienie jest możliwe, że w imię pokoju porozumienie jest konieczne. Szli ze śpiewem, z wyciągniętymi do braterskiego uścisku dłońmi, z otwartymi sercami. Skandowali chórem: „Młodzież pozdrawia Zachodni Berlin!" Przyjaźń!" W odpowiedzi otwierały się okna, rozjaśniały twarze, dłonie wyciągały się do FDJ-towców, wołano „Przyjaźń!". I nagle...

Na horyzoncie ukazała się policja. Wystąpiła w całym rynsztunku „zachodniej cywilizacji". Petardy i strumienie wody, pałki gumowe i kolby rewolwerów — oto rekwizyty bohaterstwa Stumm-Polizei. Coraz nowe oddziały zbrojnych zbirów Stumma wprowadzano do akcji przeciw bezbronnej młodzieży. Bito i kopano padających, ze szczególnym upodobaniem znęcano się nad dziewczętami, porywano i rzucano do aut policyjnych tych, którzy nie zdążyli się schronić z powrotem do demokratycznego sektoru. Czterystu trzynastu rannych — oto osiągnięcia bojowe stupowców, odznaczonych później za dzielność przez swego komendanta, oto dowód gościnności pana nadburmistrza Reutera.

Nie ma na ziemi granic w walce o pokój. Nie ma granic, które z jednego narodu mogłyby uczynić dwa narody. Nie ma granic, których nie odważy się przekroczyć piękna i słuszna idea. Ale jest granica, która dzieli dobro od zła, prawdę od kłamstwa, szlachetność od podłości. Berlińskie wypadki jeszcze raz dobitnie unaoczniły, gdzie ta granica przebiega i kto stoi po tamtej stronie granicy.

Tamta strona! Oto jeszcze jeden dokument, przytoczony przez „Neues Deutschland": sprawozdanie z jednej z godzin instrukcyjnych w 42 rewirze policji stummowskiej okręgu Wedding. Rozpatrywana jest kwestia pojawienia się w polu widzenia grupy FDJ-owców.

„OFICER SŁUŻBOWY: Co robicie? Czy wzywacie FDJ-owców do wylegitymowania się?

STARSZY WACHMISTRZ: Nie! Grupa atakuje natychmiast FDJ-owców pałkami. (Die Gruppe wird sofort mit Schlag waffen gegen die FDJ-ler eingesetzt).

OFICER: Jak używa się pałki policyjnej?

JEDEN Z POLICJANTÓW: Tak, aby cios nie był śmiertelny, ale jednak skutecznie unieszkodliwiał.

OFICER: Proszę wymienić konkretny przykład.

POLICJANT: Nie uderzać w tętnicę szyjną, gdyż taki cios może być śmiertelny. Ale dziewczęta i kobiety bić np. w piersi. Takie ciosy są szczególnie bolesne, i dotknięte nimi mogą ulec przewlekłym niedomaganiom.

OFICER: Jak się zachowujecie, gdy przeciwnik pada?

POLICJANT: W takim wypadku bije się dalej, gdyż to działa odstraszająco na ludność".

15 sierpnia policjanci 42 rewiru dokładnie trzymali się instrukcji. Niemniej dokładnie trzymał się instrukcji, otrzymanych od mocodawców zza Oceanu, policjant we fraku socjaldemokraty, nadburmistrz doktor Reuter. Tamta strona granicy, jak dziewka, tańcząca w kabarecie na Kurfürstendamm, zrzuciła z siebie ostatnie listki figowe.

A nasza strona?

...Heinz Brandt gwałtownie podnosi się na łóżku i natychmiast opada z powrotem, marszcząc się od okropnego bólu To ranna głowa daje znać o sobie. Oprócz głowy, obandażowany ma cały tułów i rękę. Siedzę na łóżku Heinza — i nie pytam go już o szczegóły wypadków, które znam z tylu innych relacji. Milczymy. A po chwili Heinz cicho, z wysiłkiem sam zaczyna mówić — o swoim życiu. Jest synem robotnika, sam był z zawodu spawaczem. Zmobilizowany do wojska — służył na lotnisku w Dęblinie. Teraz jest odpowiedzialnym pracownikiem partyjnym na zakładzie pracy, zajmuje się sprawami kulturalno - oświatowymi. Jest szczęśliwy, że znalazł właściwą drogę. Rodzina? Jest ojcem czteroletniej dziewczynki, a teraz, kiedy on leży w szpitalu, kto wie, może nawet w tej chwili, żona znów ma rodzić syna, tak postanowili.

— Chcesz zobaczyć fotografię żony i córki? Tu, w stoliku nocnym, wyciągnij szufladę...

Heinz jest barczysty, szeroki, ma otwartą, spokojną twarz. Ale kiedy przestaje mówić o sobie, kiedy prosi, żeby powtórzyć całej młodzieży polskiej, że nigdy nie będziemy ze sobą walczyć, że nasza przyjaźń jest dla Niemców szczególnie cenna, że ranni dumni są z naszych odwiedzin w szpitalu — wydaje mi się, że dostrzegam w jego oczach jakiś niepokój. Wydaje mi się, że dręczy go to, co było kiedyś, że nie jest pewien, czy aby przekreślić minioną wojnę, wrogość, zbrodnie faszyzmu, starczy jego pracy, odwagi, krwi. Ostrożnie ściskam dłoń Heinza, nachylam się nad nim i mówię poważnie: „I my w Polsce jesteśmy dumni z przyjaźni twojej i wszystkich takich jak ty."

A na drugiej sali, u dziewcząt, trafiam na roześmianą, jasnowłosą, o promiennej, dziecinnej twarzy i drobnych białych ząbkach — Hannelore Meissner.

Całe Niemcy znają zamieszczoną w „Neues Deutschland" fotografię Hannelore i jej zdanie o tych, co bili ze strachu. Ale oto, co Hannelore poza tym opowiedziała mi o sobie. Ojciec jej — komunista — nie żyje. Prawie go nie znała, bo za Hitlera ze względów konspiracyjnych ciągle zmieniał miejsce pobytu. Miała też Hannelore siostrę, znacznie starszą od siebie, już mężatkę, matkę dwojga dzieci. Siostra razem z dziećmi zginęła podczas bombardowania.

Tak losami najbliższych wpisały się w życiorys Hannelore faszyzm i wojna. A sama Hannelore — i stąd ta czystość, to jasne spojrzenie — jest już w zupełności dzieckiem nowych Niemiec. W chwili klęski Hitlera miała 10 lat.. Jako jedenastoletnia — została pionierką, jako piętnastoletnia — czynną działaczką FDJ.

Hannelore opowiada o 15-ym sierpnia:

— Najpierw chcieli mnie porwać ze sobą. Jeden złapał mnie za szyję i ciągnął. Odepchnęłam go z całej siły, wyrwałam się. Podbiegł drugi i uderzył mnie tak, że upadłam. Jeszcze mnie deptał. Straciłam przytomność, a w pełni odzyskałam ją dopiero w szpitalu. Wyobrażasz sobie moją matkę, jak o tym usłyszała? Ale zanim przyjechała z Merseburga, już mi było lepiej.

— Hannelore — pytam — a jeżeli pan Reuter znowu was zaprosi?

W oczach Hannelore zapalają się błyski zdecydowania:

— Pójdziemy znowu. Ale więcej nas będzie, będziemy bardziej zwarci, bardziej przygotowani na wszystko.

Jeszcze raz myślałem: granica. W Zachodnim Berlinie, Brukseli czy Innsbrucku, na koreańskim froncie i pod murami Watykanu, w Dakarze, Melbourne i San Francisco, wszędzie przebiega granica, na której tępo powtarzający instrukcję „bije się dalej" policjant imperializmu i spotyka smutną delikatną, dziewczęco - kruchą, a przecież **silniejszą od niego** Hannelore. Do kogo należy zwycięstwo?

Droga, miła, jednocześnie dziecinna i dojrzała Hannelore! Jakże naiwny był zbir, który, depcząc twoje dziewczęce ciało, sądził, że zdepcze twój zapał, twoją dumę, twoją ideę! Oni się boją. Boją się pokoju, boją się młodości, boją się naszych pieśni. A nas — nas jest coraz więcej, coraz ciaśniej zwieramy szeregi, z każdym dniem jesteśmy silniejsi, mądrzejsi, doświadczeńsi. Czy możemy ulec w tej walce, czy możesz ulec, Hannelore?

Przeniesiemy doświadczenia zdobyte w brygadzie do naszego gminnego hufca — mówią junacy 72 brygady SP

Idziemy wzdłuż ułożonych na nasypie szyn kolejowych. Pogoda paskudna. Pochmurno, mży.

Znajdujemy się w 72 brygadzie SP, pracującej przy budowie linii kolejowej. Wśród junaków w zielonych mundurach spotykamy Alfreda **Kawkę** i Stefana **Grzelaka,** którzy osiągają 900 proc. normy. Trochę dalej, przy zakręcie, pracuje jeszcze jeden przodownik kol Ryszard **Białoszewski.** Wykonuje on ponad 700 proc. normy.

„Żeby nie ta pogoda i żebyśmy mieli odpowiednie narzędzia, to byśmy jeszcze więcej wykonali!" — uskarżają się junacy. Rzeczywiście, wiertła do podkładów pod szyny pomimo dużego wysiłku nie chcą wchodzić w drzewo. Brak jest odpowiedniej ilości kluczy, młotków itd. „To Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych w Sanoku tak dba o nas i o to, aby linia kolejowa była szybciej wykończona" — woła zastępując nam drogę kol. **Pawlicki.** „My i tak pracujemy „jak starzy" — odezwał się któryś z gromady.

Koło południa wreszcie deszcz przestał padać. W powietrzu czuje się dym ze spalonych przy wykopkach bylin ziemniaczanych. Wokoło otaczają nas góry. Brygada pracuje na linii kolejowej długości 10 km. Junacy wykonują przeciętnie 150 proc. normy. Cała brygada przystąpiła do zdobywania norm na odznakę SPO. Dotychczas zdobyto 3 normy, dalsze 3 junacy 72 brygady zdobędą w najbliższych dniach.

Rozmawiamy z junakami o pracy i życiu w brygadzie. Podchodzi do nas kol. Janek **Pawlicki:** „Dobrze nam się pracuje. Żeby to w naszych hufcach wiejskich tak praca szła! Po powrocie z brygady zaraz pójdę do naszego komendanta gminnego SP i przewodniczącego Zarządu Gminnego ZMP i razem z nimi będę pracować Opowiem młodzieży na zbiórkach hufców SP o życiu w brygadzie, przeniosę doświadczenia zdobyte w brygadzie do naszego gminnego hufca".

Kol. Pawlicki, jest z zawodu spawaczem. Pracuje w cukrowni w Małej Wsi, pow. Płock. Do ZMP należy od 1948 roku, i jest członkiem Zarządu Gminnego ZMP w swojej wsi.

„U nas we wsi — mówi kol. Czesław **Seweryn** — hufiec SP liczy ponad setkę młodzieży. Jednak dużo jest takich, którzy nie chcą przychodzić na zbiórki. Po powrocie z brygady zbiorę przy pomocy kolegów wszystkich chłopców z gminy i opowiem im o życiu w brygadzie, o zadaniach stojących przed młodzieżą naszej wsi i razem pójdziemy do pracy". Kol. Seweryn ze wsi Drobin w powiecie płockim, osiąga w brygadzie ponad 700 procent normy. Nie należy do ZMP, ale wkrótce już wstąpi w szeregi organizacji.

Przystajemy na chwilę przy kol. Janku Świerczyku z Rudy Śląskiej. Ten niepozorny, malutki chłopiec wykonał dzisiaj do południa 250 procent normy. Nieco dalej, przy budowie mostu, pracuje wytrwale kol. **Dubiela** Ryszard, którego w brygadzie nazywają „synkiem". Pochodzi on z Kutna i jest sierotą. W brygadzie do każdej pracy wyrywa się pierwszy.

Szybko płynie czas. Żal się rozstawać z bracią junacką z 72 brygady SP.

TADEUSZ PAC

(Dokończenie ze strony 2)

owa słynna „artpodgotowka" — przygotowanie artyleryjskie przed natarciem.

Nie mógłbym dziś dokładnie określić, jak długo trwała ta piekielna muzyka. Pamiętam tylko z lewej strony okrzyk: „Przygotować się do natarcia! Podać po linii dalej!" Nasadziłem bagnet na broń, machinalnie ściągnąłem pas, poprawiłem plecak i zastygłem w skurczu mięśni gotowych do skoku. Przeraźliwie długa chwila wyczekiwania i wreszcie zielona rakieta w powietrzu. Raczej domyśliłem się, niż dosłyszałem, że ktoś obok krzyknął: „Powstań!!... Pamiętam przed okopem porucznika machającego pistoletem w ręku i pole pokryte gęstym, mlecznym tumanem mgły. Kanonada zaczęła powoli oddalać się., W pewnej chwili drogę przegrodziła rzeczka, na której nigdzie nie było przeprawy. Chwila wahania i przechodzimy lodowatą wodę w bród. Obserwowałem chłopców idących obok mnie w tyralierze. Wszyscy trzymali się wspaniale — wyprostowani, stanowczy, z poważnym, jak gdyby odświętnym wyrazem twarzy. Zbliżyliśmy się już pod zbocza wzgórz. Tu hitlerowcy spostrzegli nas. Zadudniły moździerze, zaszczekały kaemy, rozświergotały się automaty, zdawać by się mogło, że przed liniami faszystowskimi wyrósł nieprzebyty mur ognia. Ktoś tam darł się gardłowo z drugiej strony: „Feuer! Feuer!" Już nie sposób było posuwać się dalej. Batalion w zasadzie wykonał na tym swe zadanie, zmuszając hitlerowców do zdemaskowania swych punktów ogniowych. Zalegliśmy i niektórzy w tyralierze zaczęli okopywać się. Nieprzyjaciel wzmógł ogień zaporowy, wywracając ziemię metr po metrze. Ale zaraz potem zagrała z tyłu nasza artyleria i pokazały się tyraliery drugiego rzutu. Z trójki leżących obok nas czerwonoarmistów zerwał się przystojny, młody lejtnant i z okrzykiem „Wpieriod rebiata" porwał za sobą kompanię. Biegiem, zapierającym dech w piersiach wpadliśmy do wioski. Po krótkiej walce byliśmy już w okopach, gdzie poszły w ruch bagnety, kolby, łopatki, pięści. Tego impetu żadna siła nie mogłaby powstrzymać i po krótkiej walce wręcz batalion zdobył szturmem pierwszą linię obrony hitlerowców...

*

Po bitwie hitlerowcy chełpili się tym, że na przedpolach Orszy unicestwili „polską komunistyczną dywizję". Kościuszkowcy jednak nie raz jeszcze mieli możność przekonać wroga, że istnieją i zwyciężają. Ostatni raz fałsz propagandy faszystowskiej wykazała dywizja w maju 1945 r. w Berlinie, zdobywając tym razem już ostatnią w ogóle linię obrony hitlerowców w rejonie dworca Schlesische Bahnhof.

Dziś wojsko Polskie, utworzone przez komunistów polskich, wychowane i wyszkolone przez bratnią, najpotężniejszą na świecie Armię Radziecką, silne miłością całego narodu i przyjaźnią z Krajem Zwycięskiego Socjalizmu, stoi czujnie na straży naszego twórczego trudu i potrafi zawsze dowieść, tak jak osiem lat temu pod Lenino, że żaden choćby najsilniejszy wróg, nie potrafi złamać naszej woli utrzymania pokoju!



WYCIĄĆ I ZACHOWAĆ

Z pomocą zespołom szkoleniowym

O pracy z mapą

Doświadczenia ubiegłego roku szkoleniowego wykazują, że najbardziej powszechną pomocą naukową w pracy zespołu szkolenia ZMP-owskiego jest mapa geograficzna i polityczna Polski i świata.

Dlatego też salę, w której odbywa się szkolenie, zarząd koła ZMP-owskiego winien zaopatrzyć w mapę.

Z mapy korzystać można na każdym niemal zajęciu szkoleniowym. Jest ona szczególnie potrzebna do pierwszej pogadanki szkoleniowej, której tematem — poznanie naszej Ojczyzny. Niezbędną jest również do dalszych pogadanek I cyklu tematów szkoleniowych. W pogadankach o naszej Ojczyźnie zawarty jest **bogaty materiał faktyczny, który stanie się lepiej zrozumiały, gdy ilustrować go będziemy przy pomocy mapy.**

Np. omawiając terytorium Polski, pokażemy na mapie zmiany jakie zaszły w ukształtowaniu naszych granic. Poznając przy pomocy mapy dokładnie granice swego kraju, zobaczymy, że żyjemy wśród przyjaciół, sąsiadujemy z wielkim krajem socjalizmu, oraz krajami budującymi socjalizm, co gwarantuje nam bezpieczeństwo naszych granic i braterskie stosunki gospodarczo-kulturalne. Przy pomocy mapy dokładnie uzmysłowimy sobie ważne znaczenie gospodarcze Ziem Odzyskanych — gdzie znajdują się takie wielkie ośrodki przemysłowe, jak Wrocław, Wałbrzych, Szczecin, Nowa Ruda i inne że odzyskanie prastarej ziemi, to wzrost potencjału gospodarczego Polski. W pogadance „Budujemy socjalistyczny przemysł", posługując się mapą, poznamy położenie wielkich budowli socjalizmu: Nowej Huty, Wizowa, Wierzbicy, Huty „Częstochowa", Żerania, Lublina. Wówczas dla słuchaczy zespołów wymowniejsze będzie określenie, że Polska **„to jeden wielki plac budowy".** Słuchacze, widząc jak wielkie budownictwo zmienia oblicze całego naszego kraju, lepiej ocenić potrafią wysiłek i wkład ludzi pracy, którzy pod kierownictwem Partii realizują plan pokojowego życia — plan 6-letni.

Doceniając znaczenie pracy z mapą, propagandysta winien tak pracować, by **członkowie zespołu przyzwyczaili się do samodzielnej pracy z mapą.** Osiągnąć to można poprzez włączanie zespołu szkoleniowego do pracy z mapą. Np. przy pogadankach „Budujemy podstawy socjalizmu", cały zespół szkoleniowy umownymi znakami (chorągiewki itp.) oznacza miejsca wielkich budowli socjalizmu czy też rozwój spółdzielczości produkcyjnej w Polsce.

Stosować należałoby **również wypełnianie mapek konturowych** (nabyć je można w księgarniach, w sklepach pomocy szkolnych), oznaczając w nich bogactwa mineralne Polski, granice Polski, województwa, miasta przemysłowe itp.

Pogadanka przy mapie prowadzona żywo i interesująco czyni pogadankę bardziej atrakcyjną i obrazową. Najważniejszą jednak rzeczą jest to, że do świadomości słuchaczy trafia w przekonywującej formie podstawowa idea pogadanki, w konkretnym wypadku pogadanki „Budujemy podstawy socjalizmu", idea przewagi kraju budującego socjalizm nad starym, przegniłym, skazanym na zagładę światem kapitalistycznym.

A więc przygotowując temat pogadanki pomyślmy, czy nie pomoże nam w jej przeprowadzeniu — mapa. Jeśli tak — przygotujmy ją.

W. S.

15 października o godz. 19.20 na fali Warszawa I – słuchamy głosu naszych radzieckich przyjaciół

„Drodzy polscy towarzysze! Wiemy dobrze, że każdy zaoszczędzony przez Was metr skóry, każdy kilogram metalu, każdy litr paliwa umacnia wolną Polskę, umacniając zarazem obóz obrońców pokoju" — powie Wam Lidia Korabielnikowa.

„Studiuję piąty rok slawistykę na filologicznym fakultecie Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. Łomonosowa. Pragnę opowiedzieć Wam o swoich kolegach i koleżankach, o sobie, o tym, co nas interesuje" — usłyszycie w języku polskim z ust **Diny Prokofiewej.**

15.X. o g. 19.20 przemówi do nas znana przodownica pracy i przyjaciółka polskiej młodzieży **Lidia Korabielnikowa**, studentka Uniwersytetu Moskiewskiego **Dina Prokofiewa**, młody poeta **Siemion Sorin**, studentka Konserwatorium Moskiewskiego **Wiera Gornostajewa**, komentator sportowy **Wadim Siniawski.**

A więc w dniu 15 października o godz. 19.20 na fali Warszawa I wszyscy słuchamy głosu naszych radzieckich przyjaciół!

Ludowe Wojsko Polskie na straży Ojczyzny

Dalszy ciąg przemówienia generała Mariana Naszkowskiego

(Dokończenie ze str. 1)

dynie siła obozu pokoju, siła ustroju państw naszego obozu, siła gospodarki, siła naszych armii, w powiązaniu z ofiarną walką o pokój milionów ludzi na świecie może ostudzić szaleńcze plany agresorów.

PRZYKŁADEM NAM ŚWIECI STALINOWSKA POLITYKA PARTII BOLSZEWICKIEJ

Potwierdzenie słuszności tej tezy znajdujemy w doświadczeniach Związku Radzieckiego w okresie między dwiema wojnami. Słuszna polityka partii bolszewickiej i towarzysza Stalina, polityka szybkiej industrializacji kraju, polityka stalinowskich pięciolatek trzymała na uwięzi, paraliżowała dzikie apetyty międzynarodowego kapitału, który od chwili zwycięstwa Rewolucji Październikowej żył myślą o napaści na ZSRR.

Dzięki tej stalinowskiej polityce Związek Radziecki nie tylko przez długie lata hamował skutecznie zapędy imperialistów, ale gdy czołowemu oddziałowi imperializmu, hitleryzmowi, udało się rozpętać wojnę przeciw ZSRR, państwo zwycięskiego socjalizmu starło na proch faszystowską potęgę.

Jednakże imperialiści amerykańscy i ich poplecznicy niepomni tej surowej lekcji historii szykują nową pożogę wojenną.

GŁOS, KTÓRY PORYWA DO WALKI O POKÓJ

Przed kilku dniami rozległ się na cały świat spokojny głos ostrzeżenia pod adresem podżegaczy wojennych, głos Człowieka, którego każde słowo niesie otuchę milionom prostych ludzi na świecie łaknących pokoju.

Bezsilną wściekłość wywołał w obozie atlantyckich „strategów" wywiad towarzysza Stalina udzielony korespondentowi „Prawdy".

Cały świat wie, że Związek Radziecki jest zdecydowanie za zakazem broni atomowej i za kontrolą energii atomowej. Lecz ponieważ imperialiści amerykańscy sabotują te wysiłki ZSRR i rozpętują wyścig atomowy, usiłując szantażować narody bombą atomową, Związek Radziecki przy pomocy swej przodującej nauki opanował tajemnicę tej broni i doskonali ją nie w celach wojny i zniszczenia, jak czynią to imperialiści, lecz w interesach pokoju. Posiadanie przez Związek Radziecki broni atomowej służy okiełznaniu agresorów, ostudzeniu ich planów rozszerzenia wojny w Korei, i sprzyja zakazowi użycia tej broni.

LIKWIDUJEMY WIELOWIEKOWE ZACOFANIE

W państwach kapitalistycznych wyścig zbrojeń odbywa się kosztem stopy życiowej mas pracujących, kurczenia pokojowych gałęzi przemysłu i prowadzi do zaostrzenia wewnętrznych sprzeczności.

W naszym państwie, w państwie planowej gospodarki, wzrost siły obronnej idzie w parze z rozwojem naszego przemysłu, z szybką industrializacją kraju, ze wzrostem dochodu narodowego. Kurs na szybkie tempo industrializacji, przewidziane naszym 6-letnim Planem, kurs na likwidację wiekowego zacofania, na uczynienie z Polski potężnego socjalistycznego państwa przemysłowo-rolnego, jest w oparciu o pomoc i przyjaźń z ZSRR, w oparciu o siły całego obozu postępu, **jedyną** drogą dla umocnienia niepodległości Polski, dla podniesienia jej siły obronnej **wobec zakusów neohitlerowskich militarystów.**

Rzecz jasna, **że konieczność** umacniania naszej siły obronnej wymaga od nas pewnych ofiar. Budujemy socjalizm w walce z trudnościami, które są nieuniknione. Lecz wspólnym wysiłkiem potrafimy trudności te pokonać.

Mówiąc **następnie** o próbie wykorzystania przez imperialistów i zaprzedaną im reakcję polską pozycji zajmowanej przez Spychalskiego oraz o żerowaniu przez nich na odchyleniu prawicowo - nacjonalistycznym — mówca podkreśla z mocą:

Rozbicie gomułkowszczyzny i spychalszczyzny, pomoc oraz opieka Komitetu Centralnego Partii i osobiście towarzysza Bieruta, okazywana naszemu wojsku, zdrowa postawa podstawowego trzonu wojska, przede wszystkim aktywu partyjnego, oficerów - komunistów, — udaremniła plany wroga. Tatarom i Kirchmayerom nie udało się opanować wojska. Pozostało ono jako całość zawsze wierne swemu narodowi. Wojsko nasze zostało oczyszczone z wpływów gomułkowszczyzny. Wzrosła kierownicza rola partii w wojsku, zaostrzyła się czujność rewolucyjna aktywu, organizacje partyjne i ZMP-owskie stały się prawdziwą dźwignią w kształtowaniu oblicza moralnego i w podnoszeniu poziomu gotowości bojowej naszego wojska.

W OPARCIU O PRZODUJĄCĄ STALINOWSKĄ NAUKĘ WOJSKOWĄ

W momencie zaostrzania się walki między obozem postępu i obozem wojny przed naszym Ludowym Wojskiem staje zadanie dalszego doskonalenia poziomu swego wyszkolenia bojowego i politycznego, ustawi**cznego podnoszenia swej gotowości bojowej.**

Wojsko Polskie kierowane przez okrytego chwałą dowódcę tow. Marszałka Rokossowskiego, czerpie swą siłę z oparcia o przodującą stalinowską naukę wojskową, która okazała się nieporównanie wyższa od skostniałych doktryn burżuazyjnych, naukę, która w wojnie z faszyzmem hitlerowskim okazała się nauką zwyciężania wroga, która zapewniła również naszym armiom zwycięstwo na wielkim szlaku bojowym od Lenino.

Letni okres szkolenia wojsk, który stanowi najlepszy sprawdzian zdolności bojowej, wykazał poważny wzrost umiejętności dowódczych naszej kadry, opanowania nowoczesnego sprzętu przez naszych żołnierzy.

W DUCHU PATRIOTYZMU I INTERNACJONALIZMU

Żołnierz nasz wykuwa w sobie cnoty żołnierskie, wpatrzony w plejadę świetlanych postaci naszych walk wolnościowych, w wiecznie żywe przykłady męstwa i ofiarności jakimi są dla nas Kościuszko, Kiliński, Bem, Jarosław Dąbrowski, Waryński, Dzierżyński, Marchlewski, Buczek, Nowotko, Świerczewski.

Wpajamy naszemu żołnierzowi tę wielką prawdę, że kochać głęboko może swą Ojczyznę jedynie ten, kto żywi uczucia braterstwa wobec innych narodów, poszanowania ich wolności. **Uczymy naszego żołnierza internacjonalizmu, umiłowania wszystkiego, co postępowe, przywiązania do Związku Rad i miłości do towarzysza Stalina, poczucia solidarności z innymi krajami demokracji ludowej, solidarności z ludem Korei, walczącym bohatersko o swą wolność, i z klasą robotniczą krajów kapitalistycznych.**

Wychowane w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu Wojsko nasze stanowi monolit, owiane jest jedną myślą służenia Polsce Ludowej i stoi zwarcie wokół sztandaru naszej partii i naszego Rządu, wokół osoby Najwyższego Zwierzchnika Polskich Sił Zbrojnych towarzysza Bolesława Bieruta!

Rosnące z dniem każdym siły obozu pokoju, których część składową stanowi nasze Ludowe Wojsko Polskie, siły, na których czele stoi niezwyciężona Armia Radziecka, na których czele stoi wznoszący budowle komunizmu Związek Radziecki i Wielki Stalin, siły te stanowią groźną przestrogę i potężną zaporę dla naśladowców Hitlera.

Za wiedzą i zgodą zwierzchnika kościelnego księża dywersanci prowadzili swoją morderczą działalność

W drugim dniu procesu przywódców dywersyjno - szpiegowskiej bandy — „Inspektorat zamojski", toczącej się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie, Sąd przesłuchał oskarżonych: ks. PŁONKĘ, herszta bandy, PILARSKIEGO, ks. RYBĘ oraz prowincjała zakonu O. O. Bernardynów w Polsce — ks. SZEPELAKA.

Ks. **Płonka**, który do 1946 r. był gwardianem klasztoru O. O. Bernardynów w Radecznicy, **przyznał się do utrzymywania kontaktów z bandami podziemnymi.** Oskarżony powołuje się **na kapelana lubelskiego okręgu AK, pseudonim „Achilles", który polecił mu, aby współdziałał z** podziemiem z chwilą wyzwolenia ziem polskich spod okupacji hitlerowskiej.

Od marca 1945 r. datuje się współpraca ks. Płonki z hersztem bandy **Pilarskim.**

Jak wynika z dalszych zeznań ks. **Płonki** w lipcu 1946 r. przybył do klasztoru prowincjał zakonu ks. **Szepelak**, który na prośbę oskarżonego przeniósł go do innego klasztoru, mianując jednocześnie jako następcę na stanowisko gwardiana klasztoru w Radecznicy ks. **Rybę**, dotychczasowego kapelana SS Franciszkanek w Klementowie.

W dalszym ciągu zeznań ks. Płonka przedstawia Sądowi okoliczności morderstwa, dokonanego przez bandę na członku **PPR — Sędlaku.**

Przew. Czy oskarżony nie mógł ostrzec Sędlaka o grożącym mu niebezpieczeństwie ze strony bandy?

Osk. Nie uważałem tego za swój obowiązek.

Podobnie nie interesował się ks. Płonka losem pracownicy klasztoru **Marii Milińskiej**, która została przez bandę uprowadzona z klasztoru, a następnie zamordowana.

Na pytanie Prokuratora oskarżony stwierdził, że **klasztor OO Bernardynów w Radecznicy służył bandzie jako punkt kontaktowy.**

Herszt inspektoratu i b. członek mikołajczykowskiego PSL osk. **Pilarski** zeznał, że po wyzwoleniu w r. 1945 został mianowany przez WiN agentem wywiadu obwodu Zamość. Zadaniem jego było zbieranie wszelkiego rodzaju informacji szpiegowskich, które nadchodziły z terenu.

W 1947 r. Pilarski przeprowadził fikcyjne ujawnienie się przed komisją amnestyjną. Oskarżony przyznaje, że **zataił wówczas swą działalność szpiegowską oraz fakt zamelinowania broni i archiwum bandy.**

Odpowiedzialność za morderstwa, dokonywane na działaczach demokratycznych i funkcjonariuszach władz państwowych usiłuje ten wytrawny dywersant i szpieg przerzucić na swego adiutanta **Kruka.**

Osk. ks. **Ryba** poważnie obciąża Pilarskiego, o którym mówi, że **nawet po aresztowaniu nakłaniał go do fałszywych zeznań.**

Oskarżony **stwierdza, że kilkakrotnie** informował ks. Szepelaka o ukrywaniu się członków bandy na terenie klasztoru. Na napisany w tej sprawie do ks. Szepelaka list otrzymał **odpowiedź zalecającą jedynie jak najdalej idącą ostrożność.** W styczniu 1947 r., podczas pobytu w Krakowie, oskarżony osobiście opowiedział o wszystkim ks. prowincjałowi. Ks. Szepelak oświadczył, iż wie o tym dobrze.

Prokurator: Gdyby prowincjał zakonu wydał oskarżonemu zakaz współpracy z podziemiem, czy oskarżony zaprzestałby swej przestępczej działalności?

Oskarżony: Tak, natychmiast bym jej zaprzestał.

Ostatni z oskarżonych składał zeznania prowincjał zakonu OO. Bernardynów — ks. **Szepelak.** Wypiera się on cynicznie zarzucanych mu przestępstw twierdząc, iż wydał dwa zalecenia do podległych mu klasztorów, aby nie zajmowały się polityką.

Na tym Sąd przerwał rozprawę do dnia następnego.

70 tys. robotników dolnośląskich stanęło do czynu Październikowego

„Słowa towarzysza Stalina napełniają nas wiarą, że pokój będzie zachowany. Dlatego ze wszystkich sił pracować będziemy nad jego utrwaleniem" — te słowa Franciszka Bakieli, przodownika pracy z fabryki „Konstal" są wyrazem najgłębszego przekonania i woli milionów ludzi pracy w Polsce, których historyczna wypowiedź Generalissimusa Stalina i zbliżająca się Rocznica Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej mobilizują do wzmożenia tempa pracy dla naszej Ludowej Ojczyzny.

70.000 ROBOTNIKÓW DOLNOŚLĄSKICH STANĘŁO DO CZYNU PAŹDZIERNIKOWEGO

Według niekompletnych danych do 10 bm. na Dolnym Śląsku Czyn Październikowy podjęło ponad 70.000 robotników. Wartość podjętych zobowiązań przekroczyła już sumę 20 milionów złotych.

„Zwiększymy wydajność pracy i postęp robót górniczych" — meldują budowniczowie nowopowstającego potężnego obiektu Planu 6-letniego kopalni **„Konrad".** Na czoło zobowiązań wysuwa się Czyn robotników oddziału **„Upadowa"**, **którzy wykonają 15 bm. wrębu** ponad plan.

W Zjednoczonych Zakładach **„Archimedes"** do Czynu stanęła cała załoga. Łącznie podjęto 602 zobowiązania zespołowe i indywidualne, dzięki którym plan produkcyjny bieżącego miesiąca zostanie przekroczony o 7 procent.

ROBOTNICY ROLNI PRZEDTERMINOWO UKOŃCZYLI SIEWY JESIENNE

Robotnicy PGR **Dobrojewo** w pow. Szamotuły podjęli zobowiązania wartości około 100 tys. zł. Realizując swój Czyn dzielni robotnicy przedterminowo ukończyli siewy jesienne. Staranny wysiew i należyte do**zowanie nawozów sztucznych pozwolą na zwiększenie plonu** z 1 ha o 1 q, co podniesie wartość zbiorów o ponad 53 tys. zł. Traktorzyści i pomocnicy pracują w Dobrojewie na trzy zmiany, dzięki czemu zaorzą dodatkowo 360 ha.

CZYN UCZNIÓW TECHN. PRZEM. WEŁNIANEGO W ZGIERZU

Dla uczczenia 34 rocznicy Rewolucji Październikowej uczniowie i nauczyciele **Technicum Przemysłu Wełnianego w Zgierzu** postanowili zastosować przy zajęciach warsztatowych uczelni metodę **Kowalowa** oraz nawiązać współpracę ze zgierskimi zakładami przemysłu wełnianego, w celu pełnienia **w nich odpowiedzialnej pracy** chronometrażystów, sporządzać opisy techniczne czynności i ilustrować je odpowiednimi rysunkami i wykresami.

„W ten sposób — **stwierdził** jeden z uczniów Technicum **Cholewiński** — będziemy mogli już dziś służyć klasie robotniczej, przyczyniając się do podnoszenia kwalifikacji robotników, wydajności ich pracy i zarobków, jednocześnie ucząc się od przodowników ich najlepszych metod pracy".

POMYŚLNY PRZEBIEG REALIZACJI ZOBOWIĄZAŃ

Załoga kopalni „Zabrze-Wschód", która w ostatnich miesiącach borykała się z poważnymi trudnościami, postawiła sobie za zadanie nie tylko wykonać plan miesięczny, ale przekroczyć go o 1.500 ton węgla.

Górnicy wielu odcinków i przodków kopalnianych przełamując trudności i usprawniając organizację pracy wysoko przekraczają podjęte zobowiązania. **Marian Poloczek**, czołowy chodnikowiec kopalni już w pierwszych dniach przekracza swe postanowienie — zamiast 250 proc. osiąga 269 proc. normy. **Poważnie wzmogli wydajność górnicy 6-osobowego zespołu chodnikowego Maksymiliana Jałowieckiego. Zamiast zadeklarowanych 160 proc. normy wykonują oni 178 proc.** Rębacz filarowy **Wilhelm Kubior** osiąga zamiast 125 proc. normy — 131 proc.

Od odpowiedzi na pytanie: pokój czy wojna zależy sprawa życia lub śmierci całego kraju

– stwierdza Togliatti w parlamencie włoskim

W parlamencie włoskim toczy się dyskusja nad sprawozdaniem de Gasperi'ego z jego ostatniej podróży do Ameryki. W czasie dyskusji wygłosił przemówienie sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej, Palmiro Togliatti.

Po podkreśleniu olbrzymiego znaczenia toczących się debat parlamentarnych dla przyszłości Włoch Togliatti zatrzymał się nad sprawą rewizji traktatu pokojowego z Włochami. **Wskazał on, że rewizja ta sprowadziła się wyłącznie do zmiany klauzul traktatu dotyczących spraw wojskowych. De Gasperi** zgodził się — podkreślił **Togliatti** — na zmianę tych klauzul traktatu pokojowego, które potępiają wojnę agresywną i zobowiązują do ochrony ustroju demokratycznego we Włoszech, gdyż pragnie on wejść po tej samej drodze, po której poszli już raz faszyści i obawia się, że wspomniane klauzule traktatu pokojowego mogą w tym przeszkodzić.

W istocie wszystko co **de Gasperi** uczynił w Ameryce — podkreślił Togliatti — ma na celu pchnąć Włochy w sposób bardziej zdecydowany na drogę wojny.

Czy istnieje możliwość prowadzenia innej polityki? — zapytuje Togliatti. Komuniści uważają, że można zapobiec nowej wojnie. Jest to możliwe przede wszystkim dlatego, że istnieją na świecie państwa pragnące pokoju.

Wypowiedź Stalina w sprawie broni atomowej — powiedział Togliatti — jest nowym krokiem w obronie pokoju. Nie uważamy, że wojna jest nieunikniona, a to przede wszystkim dlatego, że ZSRR cierpliwie i zdecydowanie kontynuuje swe wysiłki w obronie pokoju, po drugie zaś dlatego, że decydującą rolę odgrywa obecnie wola narodów, które dzięki doświadczeniu nabytemu w drugiej wojnie światowej, posunęły się daleko naprzód w porównaniu z okresem minionym.

Co oznacza w naszych warunkach polityka różniąca się od polityki prowadzonej na rozkaz USA przez obecny rząd włoski? — mówił dalej Togliatti.

Polityka taka nie oznacza neutralności, gdyż żądanie neutralności nie ma sensu w okresie niewojennym. **Polityka taka** nie oznacza też przejścia Włoch do obozu socjalizmu i postępu. Wysunięcie podobnego żądania wobec obecnego rządu byłoby absurdalne i niewykonalne **w** obecnym układzie sił.

Żądamy natomiast stworzenia w krajach Europy zachodniej ognisk oporu przeciwko rozwydrzonym amerykańskim podżegaczom do wojny i ich sojusznikom, których ogarnął szał militaryzmu.

Takim aktywnym ogniskiem oporu jest Włoska Partia Komunistyczna i Amerykanie są tym zaniepokojeni. Wiedzą oni, że tam, gdzie istnieje taka partia jak Włoska Partia Komunistyczna, tam nie wiadomo jeszcze, w czyich rękach znajdzie się w ostatniej chwili broń, którą Amerykanie wyładowują w portach włoskich.

Najważniejszą sprawą **w o**becnej sytuacji jest wspólne porozumienie i współpraca wszystkich tych, którzy zdają sobie sprawę, że Ameryka wciąga Włochy na drogę, z której czas już zawrócić. Podstawowym więc zadaniem w obecnej chwili jest zapobieżenie wyścigowi zbrojeń i polityce wojny.

W związku z tym konieczne jest przeprowadzenie nowych wyborów parlamentarnych, w których naród włoski mógłby dać jasną odpowiedź na pytanie: pokój czy wojna? — na pytanie, które jest obecnie centralnym zagadnieniem narodu, problemem życia lub śmierci nie tylko każdego poszczególnego obywatela, lecz wszystkich partii, wszystkich sił demokratycznych, całego kraju.

W zakończeniu swego przemówienia Togliatti stwierdził: **„Dajcie narodowi włoskiemu możność wyrażenia swej woli. Dajcie ujście nowym siłom, wyrażającym wolę pokoju narodu włoskiego, siłom, które mogą utworzyć rząd pokoju.**

Jeśli tego nie uczynicie, jeśli będziecie nadal szli po drodze do katastrofy, po drodze przygotowań do udziału w obcej wojnie, — pamiętajcie, że we właściwym momencie spotkacie tych, którzy zagrodzą wam drogę!" (t)

Po normę na SPO

— wszyscy na start Marszów Jesiennych

Dla uczczenia pamiętnej bitwy pod Lenino, rok rocznie, organizowana jest w naszym kraju, w miastach i wsiach wielka impreza sportowa „Marsze Jesienne Szlakami Zwycięstw".

Obok Biegów Narodowych, które odbywają się w maju — Marsze Jesienne są najbardziej masową imprezą, dostępną dla wszystkich bez różnicy płci i wieku. Z każdym rokiem rosną szeregi uczestników Marszów. Mówią o tym liczby z lat ubiegłych. W roku 1949 startowało 1.026.200 uczestników, zaś w roku ubiegłym cyfra ta podniosła się do 1,5 miliona.

Marsze Jesienne są więc manifestacją masowej kultury fizycznej w naszym kraju, mają swą doniosłą i piękną treść ideologiczną.

Sportowcy miast i wsi, młodzież, robotnicy i chłopi uczestnicząc w tej pięknej imprezie wykażą swą postawą gotowość do pełnego udziału w pracy nad umocnieniem siły gospodarczej naszego kraju i utrwaleniem pokoju na świecie.

Marsze Jesienne są również wielkim egzaminem naszej sprawności fizycznej. Poważne zadanie stoi przed organizacjami społeczno - politycznymi, a Związkiem Młodzieży Polskiej w szczególności. **Każdy aktywista organizacji, każdy ZMP-owiec powinien stanąć pierwszy w szeregach Marszów** Szlakami Zwycięstw. Zmobilizujemy jeszcze więcej niż dotychczas czynnych sportowców. Wyjdziemy z nimi na boiska i bieżnie — po zdrowie, siłę i hart, tak potrzebne do pracy dla Ludowej Ojczyzny i gotowości obrony jej granic.

Marsze te będą równocześnie próbą na odznakę „Sprawny do Pracy i Obrony". Niech ta zaszczytna odznaka sportowa znajdzie się nie tylko u sportowca, ale u każdego, komu bliska jest sprawa nowego, pokojowego budownictwa socjalistycznego.

W tym roku **ustokrotnimy** swe wysiłki w kierunku jak najbardziej powszechnego i masowego udziału w tej imprezie. Marsz, do którego za kilka dni wystartujemy, musi przynieść nowy rekord ilości startujących. Marsz ten będzie wielkim sprawdzianem tężyzny fizycznej naszego narodu, będzie wielką pokojową manifestacją i wyrazem czci i miłości do Odrodzonego Wojska Polskiego. Marsz ten będzie wyrazem hołdu i bezgranicznej wdzięczności dla Związku Radzieckiego za pomoc jaką nam udziela we wznoszeniu potężnych budowli socjalizmu. **(D)**

Zdobywajcie S. P. O.

Przygotowania do Marszów Jesiennych w województwie olsztyńskim i rzeszowskim

W przygotowaniach do Marszów Jesiennych w Olsztynie, przodują uczniowie technikum Handlowo - Gastronomicznego. Codziennie po lekcjach około 95 proc. uczniów tego technikum bierze udział w treningach, które odbywają się na stadionie leśnym, pod kierownictwem aktywistów ZMP kol. kol. Barbary Łosiówny i Stanisława Gorygowskiego.

TADEUSZ WILLAN

• • •

W województwie rzeszowskim w Marszach Jesiennych brać będzie udział 18.320 członków LZS.

LZS Sonina pow. Rzeszów, codziennie systematycznie przeprowadza treningi. **W świetlicy koło ZMP organizuje** ciekawe pogadanki na temat Marszów Jesiennych i o bitwie pod Lenino, na które licznie przybywają członkowie LZS, ZMP i niezorganizowani.

Podobnie przygotowują się do Marszów Jesiennych inne zrzeszenia sportowe i kluby. ZS „Stal" — Rzeszów zorganizowało masówkę i prelekcje na temat Marszów Jesiennych.

W porozumieniu z Zarządem Wojewódzkim ZMP i ZSCh — WKKF zorganizował ekipy, które wyjechały do gmin, celem udzielenia pomocy LZS-om w przygotowaniach do Marszów. Poza tym do pracy tej powołano szeroki aktyw społeczny.

PAC TADEUSZ

Arłamowski i Gawlikowski prowadzą w turnieju szachowym

W czwartym dniu turnieju szachowego o mistrzostwo Polski dokończono partie odłożone oraz rozegrano dwie partie zaległe.

Plater (Warszawa) przegrał z **Arłamowskim** (Kraków) i z **Gadalińskim** (Łódź). **Szpakowski** (Warszawa) zremisował z **Dzięciołowskim** (Gliwice). Gadaliński (Łódź) przegrał z Gawlikowskim (Warszawa).

Nie ukończyli partii: **Łuczynowicz** (Szczecin) z **Szapielem** (Bydgoszcz) i **Litmanowicz** (Warszawa) z **Witkowskim** (Łódź).

W turnieju **prowadzą Arłamowski** (Kraków) i **Gawlikowski** (Warszawa) — po 2,5 pkt.

Czao-Szu-Li
Historia miłości
Aj-Aj i Sjao-Wana (7)

Zostaw no Sjao-wana w spokoju. Ech, dziewczęta! Czas by wam spoważnieć. Za dużo już o was plotkują!...

Na to Jan-jan odrzekła:

— Powiem tak samo, jak powiedziała Piąta Ciotka: „Czy o nim mówić, czy o jego rodzinie, tak czy inaczej nie znajdziesz żadnej skazy". Tylko, że w moich słowach jest prawda, a ta stara wiedźma na próżno tylko jęzorem miele. Ciociu, pomyślcie tylko, czy mówię nieprawdę?

— Mówisz o dobrym, a milczysz o złym. A jak uchronić się przed plotkami?

— Plotkują tylko zasuszeni staruszkowie. Oddajcie Aj-aj za Sjao-wana, a zobaczymy co wtedy będą mogli powiedzieć?

„Ta dziewczyna nie jest taka znów głupia. W rzeczy samej, jeśli tak postąpić, to na pewno nie będzie żadnych przykrości. I Aj-aj nie dostanie bicia w spadku". Rozmyślając tak „Latający Motyl" pogłaskała Jan-jan po głowie i powiedziała:

— Drogie dziecko. Jesteś prawdziwą swatką.

Uradowana Jan-jan szybko spytała:

— Ciociu, zgadzacie się?

— Nie śpiesz się, moje dziecko! Jest jeszcze twój wujek, jak przyjdzie do domu, to pomówię z nim!

Jan-jan pożegnała się i zamierzała czym prędzej przekazać radosną wiadomość Aj-aj, ale wyszedłszy z izby zobaczyła, że ta stoi pod oknem. Aj-aj milcząc wzięła ją za rękę i obie wyszły na ulicę.

— Z pewnością wszystko słyszałaś?

— Słyszałam. Dziękuję ci!

— Narazie za wcześnie jest na podziękowania. Pozostaje jeszcze druga strona. Ty sobie pospaceruj, popatrz na lampiony i zaczekaj na mnie koło spółdzielni. A ja spróbuję namówić rodziców Sjao-wana.

W domu Sjao-wana „swatka" również zaczęła od kobiet i wdała się w rozmowę z matką Sjao-wana. Według tutejszego obyczaju, jeżeli rodzina panny młodej dała zgodę na małżeństwo, to z rodziną kawalera łatwiej jest już się porozumieć. Istotnie, Jan-jan nie musiała tu tracić wiele czasu...

Przybiegłszy do spółdzielni, Jan-jan wzięła Aj-aj pod rękę i opowiedziawszy o pomyślnym wyniku rozmów, dodała:

— Jeżeli dziś wieczorem matka twoja przekona ojca, to jutro można pójść rejestrować się!

Uradowana i zadowolona powróciła Aj-aj do domu.

Jan-jan pozostawszy sama zamyśliła się nad cudzym losem i nad swoim, porównała je i zrobiło się jej bardzo smutno. I już w domu, leżąc na łóżku, nieustannie rozmyślała. Nazajutrz miała do wyboru: albo poświęcić się, albo wyrządzić krzywdę matce. Innego wyjścia nie było...

Przez całą noc nie zmrużyła oka.

No, a co z „Latającym Motylem"?

Po odejściu Jan-jan i Aj-aj „Latający Motyl" kilkakrotnie przeglądała w myślach całą rodzinę Sjao-wana. Powodzi się im nieźle i w domu ich zawsze panuje zgoda. Charakter mają rodzice spokojny. Chłopiec przystojny, wzrost ma także odpowiedni. W ten sposób, rozpatrując pod każdym względem i nie znajdując braków, ostatecznie zgodziła się na to małżeństwo w myślach chwaląc Aj-aj: „Kochane dziecko! Dokonałaś trafnego wyboru! Plotkarze mają po prostu stare, głupie głowy!"

W tym miejscu przypomniała się jej wczorajsza „ulubiona moneta". Otworzyła szkatułkę. Postanowiła zwrócić monetę Aj-aj, lecz nie wiedziała jak to zrobić. W tej właśnie chwili do izby wpadła Aj-aj.

— **Mamo, co trzymasz w rę**ce? — spytała.

„**Latający Motyl" odrzekła:**

— „Ulubioną monetę"!

— Skąd ją masz?

— Znalazłam.

— Mamo, to moja!

— A ty skąd ją masz?

— Ja... ja też znalazłam! — Aj-aj zaśmiała się.

„Latający Motyl" popatrzyła na nią i powiedziała:

— No, jeżeli twoja, to bierz...

Aj-aj dostała „ulubioną monetę" i natychmiast schowała ją do kieszeni.

Wkrótce po tym przyszedł do domu cieśla Czan. Aj-aj poszła do swojej izby z nadzieją na piękne sny. Ojciec i matka długo rozmawiali tej nocy o zamążpójściu Aj-aj.

Aj-aj wiedziała, że matka będzie mówić z ojcem o jej zamążpójściu i oczywiście nie odrazu mogła zasnąć. Przylgnęła do okienka i zaczęła podsłuchiwać, ale okienko jej od pokoju matki dzieliło podwórko i jeszcze jedno okienko, tak że Aj-aj nie mogła słyszeć wszystkiego i zrozumiała tylko dwa zdania?

Cóż więc usłyszała?

Matka mówiła:

— Powiedz mi, **proszę**, co w tym będzie złego, jeżeli tak postąpimy?

— Złego **nic w tym nie** ma, ale jak położyć kres plotkom na wsi?

Nic więcej **Aj-aj nie mogła** dosłyszeć.

Jak się już rzekło, tego wieczoru Aj-aj długo nie mogła zasnąć.

Nazajutrz z rana chciała pójść do Jan-jan, ale wiejskiej dziewczynie, jeżeli w domu nie ma synowej, wypada zamiatać podłogę, ścierać kurze, rozpalać ogień, gotować, myć naczynie. Wszystko to powtarzało się codziennie i wszystko to trzeba było koniecznie zrobić i dzisiaj Aj-aj bała się, by Jan-jan nie wybrała się do miasta; doczekawszy z wielkim trudem końca śniadania, szybko zebrała miseczki i pałeczki i nie myjąc ich włożyła do rondla.

Następnie po cichutku przykryła pokrywką i pobiegła do Jan-jan. Miała zamiar poprosić Jan-jan, by dowiedziała się, na czym stanęło wczoraj między matką a ojcem.

Jednakże nieprzewidziane okoliczności zmusiły ją do odłożenia tej rozmowy.

Jan-jan leżała jeszcze w łóżku a matka błagała ją, by wstała. Obok stała Piąta Ciotka i także z niecierpliwością czekała, kiedy Jan-jan wstanie.

— **Co z Jan-jan? — spyta**ła Aj-aj.

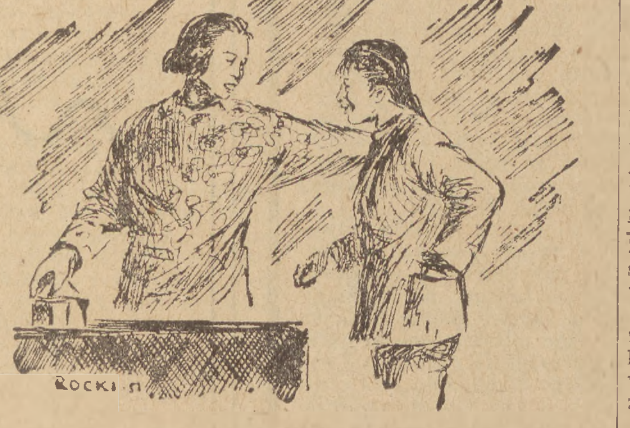
— **Jan-jan boi się bym nie** pozostała przy życiu! — odpowiedziała matka.

— Stało się wszystko jak chciałaś — powiedziała Jan-jan — a jeszcze mówisz, że cię zamorzyłam!

— Jeżeli nie chcesz mnie męczyć, to dlaczego nie wstajesz? Dość już, kochana, wstawaj czym prędzej! Piąta Ciotka opowie ci o porządkach, jakie panują w Zarządzie Rejonowym. Potem pójdziesz do Zarządu Gminnego po zaświadczenie. Natychmiast wstawaj, późno już!

— Umrę, a nie pójdę do Zarządu Gminnego! Boję się, że kierownik Urzędu Stanu Cywilnego znowu będzie mnie zmuszał do samokrytyki!

(d. c. n.)



WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W. P. nr 12. TELEFON: Centrala 8-00-81, 6-26-61, 8-75-24: REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40 Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-R-22779